ECHA LEŚNE

TYGODNIK ILUSTROWANY

„WIERNA RZEKA"



Fot. A. Górecki. Kielce.

Rok XII Warszawa, 21 kwietnia 1935 r. Nr. 8

RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:

Niedziela 21 kwietnia. — G. 12.15 Audycja świąteczna ze Lwowa p. t. „Wesoły nam dziś dzień nastał".

G. 13.15 „Wesołe jajko wielkanocne" — transm. rewji ze Lwowa.

G. 16.00 O najstarszym hymnie narodowym polskim „Bogurodzica".

G. 16.40 Fragment z Chłopów Rejmonta o Wielkanocy.

G. 19.45 Feljeton podróżniczy p. Karola Koźmińskiego.

G. 21.30 Koncert solistów.

Poniedziałek 22 kwietnia. G. 10.05 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Poznania.

G. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej.

G. 15.45 Pogadanka „Niespożyte wartości ludu wiejskiego".

G 16.35 Dla dzieci starszych: „Gdy przyroda się budzi".

G. 17.00. „Żakowska Wielkanoc".

G. 19.35 Audycja żołnierska.

G. 22.15 Muzyka taneczna.

Wtorek 23 kwietnia. — G. 12.50 Chwilka dla kobiet.

G. 13.00 Koncert solistów.

G. 16.30 Pogadanka dla dzieci najmłodszych.

G. 17.50 Odczyt Krystyny Kobyłeckiej. „Kobieta w obozie pracy".

G. 19.15 Wiadomości rolnicze.

G. 20.00 Audycja starych piosenek „Tylko dla dorosłych".

Środa 24 kwietnia. — G. 12.50 Chwilka dla kobiet.

G. 13.00 „Menażerja muzyczna".

G. 16.30 O modzie wiosennej.

G. 17.00 Odczyt „Polityka państw europejskich".

G. 18.15 Wesoły sketch dr. Pietraszka.

G. 20.40 Transmisja opery „Aida" z opery w Medjolanie.

Czwartek 25 kwietnia. — G. 13.00 Chwilka dla kobiet.

G. 17.15 Słuchowisko p. t. O Małgorzatce i tańcu z huzarami.

G. 19.15 Kącik dla młodzieży wiejskiej.

G. 21.00 Koncert symfoniczny.

Piątek 26 kwietnia. — G. 12.50 Chwilka dla kobiet.

G. 13.00 Fragmenty opery „Halka" Moniuszki.

G. 16.30 „Listy od dzieci starszych".

G. 20.00 Pogadanka „Jak spędzić święto".

G. 22.30 Recytacje poezji „Chopin w poezji".

Sobota 27 kwietnia. — G. 12.50 Chwilka dla kobiet.

G. 14.45 Koncert dla dzieci.

G. 17.50 Pogadanka o walce z rdzą.

G. 20.00 Wesoła audycja ze Lwowa.

G. 21.00 Koncert symfoniczny kompozytorów skandynawskich.

G. 22.30 „Kukułka wileńska".

KALENDARZYK
NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Kwiecień	Wschód słońca	Zachód słońca
21 Zmartwychwstanie Chrystusa	4.27	18.42
22 Sotera i Kaja	4.25	18.43
23 Wojciecha B. M.	4.23	18.44
24 Fidelisa Kapucyna	4.21	18.45
25 Marka Ewang.	4.19	18.48
26 Kleta i Marceliny	4.17	18.50
27 Teofila	4.15	18.51

WŚRÓD KSIĄŻEK

Mieczysław Mniszek Tchorznicki. „Tragedja rzeki". R. 1935 Odbitka z „Łowca Polskiego".

Mieczysław Mniszek Tchorznicki. „U prażródeł łowiectwa" R. 1935. Odbitka z „Życia Podlasia".

Mieczysław Mniszek Tchorznicki. „Albert Mniszek — 30-lecie pracy na niwie łowieckiej". Odbitka z „Łowca Polskiego". R. 1935.

WYDAWNICTWA

Prace I Polskiego Naukowego Zjazdu Leśniczego. Poznań 1935 r. pod redakcją Juljana Rafalskiego. Cena sprzedażna 15 zł. Skład Główny w Kasie im. Mianowskiego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

S. N. Feljetonik wydrukujemy. Wiersz do zwrotu.

Panu Fr. Ch. Zamieszczamy. Prosimy o fotografje.

Zarządowi Okr. P. W. L. Lwów. Zamieszczamy. Prosimy o przesyłanie innych komunikatów.

Zarządowi Okr. P. W. L. Poznań. Zamieszczamy. Prosimy o stałą pamięć o „Echach Leśnych".

WARUNKI PRENUMERATY
TYGODNIKA ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

ECHA ŁOWIECKIE

„BATALJONY"

„Bataljony", inaczej zwane bojownikami, należą niezawodnie, do jednych z najbardziej oryginalnych w porze godowej ptaków u nas. O ile w innych okresach roku jest to sobie zwyczajny szaro ubarwiony kulik — o tyle, na wiosnę samce tego gatunku bywają bajecznie „ukoloryzowane". Zdobne są, oprócz tego w rodzaj rycerskiego pancerza, lśniącego inną u każdego okazu metaliczną grą przeróżnych odcieni. Dwóch zupełnie podobnych — napróżno byśmy szukali. Przylatują do nas dosyć późno — zazwyczaj w początkach maja, gromadząc się w stada — na wysepkach i piaszczystych brzegach niektórych rzek i odbywają swe burzliwe toki. Pewne zakątki Prypeci, Jasiołdy i ich dopływów sławią się tem.

Polowanie na bataljony w połowie drugiej maja jest, w swej estetyce wprost bajeczne!

Kto nie widział, własnemi oczyma stad bataljonowych samczyków — o wszystkich kolorach tęczy — jakoteż „pastelowych" ich „odcieni", ten, wyobrazić sobie nawet nie może całego ogromu rozkoszy dla wszystkich naraz zmysłów ludzkich!

„Rozamorowane" kuliki rozpoczynają swe batalje nieraz po pięć, sześć sztuk, czubiąc się, jak szalone!!

A samiczki, skromne Małgorzatki... gdzieś — na „oboczu", przypatrują się tym rycerskim „turniejom" z niewinnemi minkami — jakby, wcale nie o nie tu chodziło!

Lecz obawy niema „skaleczyć" którą — gdyż, samce trzymają się, zawsze „ekskluzywnie" razem!... Strzały do czubiących się bataljonów bywają dziecinnie łatwe, a „trofea" są tak śliczne, tak każde odmienne — że, za „klejnot" poczytywać należy zdobytego „bojownika".

Spieszmy zatem korzystać z momentu bieżącego — ze wszystkich „delicyj", jakie dają „toki" bataljonowe!... Spieszmy na poleskie rzeki, rozlewy i rzeczki tajemnicze — na gody weselne ptaków — klejnotów!

Adam Rzewuski.

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 21 kwietnia 1935 r. Nr. 8

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

JUŻ PO RAZ TRZECI ŚWIĘTO *OBCHODZIMY* LASU

Pierwszy obchód odbył się w roku 1933

Przewodnią myślą organizatorów dnia lasu było —
UŚWIADOMIENIE SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO:

1) o ważnej roli, jaką las odgrywa w życiu całego narodu
2) o faktycznym stanie lesistości Polski,
3) o potrzebie ochrony pozostałych jeszcze bogactw kraju,
4) o konieczności przysparzania tych dóbr, drogą zalesień obszarów dziś nieużytecznych, a do tego celu się nadających.

Lasy, kryjąc w sobie wielkie wartości duchowe i materjalne, — dają nam wszystkim wytchnienie, wzmacniają zdrowie, wzbogacają swem pięknem krajobraz, wytwarzają podniosły nastrój dla artystów, dają uczonym i przyrodnikom właściwe pole do badań naukowych, a nadto — chronią nas przed klęskami powodzi, chronią w czasie wojny, nie pozwalają, by grunty urodzajne zasypywane były piaskami, chronią przed całym szeregiem innych klęsk żywiołowych, a wreszcie, jako produkt, dają nam drewno na wielorakie potrzeby i pracę dla wielu, wielu tysięcy rodzin, bądź w samym lesie, bądź w zakładach, przerabiających otrzymany z lasów surowiec na materjały, znajdujące następnie zbyt zarówno u nas, jak i zagranicą.

W kraju zasobnym w lasy—nie głoduje robotnik, nie cierpi chłodu rolnik!

Las to wielka rzecz, — las to bogactwo! Należy go otoczyć miłością, chronić i szanować!

I dlatego ten dzień lasu, dzień wzmożonej pracy leśnika, dzień, w którym chcielibyśmy, by we wszystkich zakątkach kraju — zamożni i ubodzy, dorośli i mali zdali sobie sprawę z tych niespożytych wartości, jakie las posiada, nazwaliśmy dniem «Święta Lasu«.

J. Rosiński

Inż. A. WŁODARSKI

ZNACZENIE LASU DLA OBRONY PAŃSTWA

Las, prócz korzyści jakie nam przynosi, odgrywa wielką rolę dla obrony Państwa. Zalesione tereny sprzyjają naszym wojskom do wykonania ukrytych przed nieprzyjacielem przegrupowań oraz przesunięć, a przez to pomagają nam zwalczyć przeciwnika. Jednocześnie las wstrzymuje szybkie posuwanie się nieprzyjaciela, gdyż jako teren zasłonięty, kryjący w sobie moc niespodzianek dla wroga, zmusza go ze stratą czasu do przeprowadzania w nim wywiadu.

A więc lesistość kraju daje nam przewagę nad nieprzyjacielem, o ile teren swój dokładnie znamy i o ile umiemy się w nim orjentować tak w dzień jak i w nocy.

Orjentacja w terenie leśnym nie jest łatwą. Umiejętność tę trzeba nabywać i rozwijać w sobie całemi latami, a nawet trzeba ją mieć wrodzoną. Wobec czego jest zrozumiałem, że leśnicy mają wszelkie warunki ku temu, by poznali miejscowe lasy oraz ocenili zdolności orjentacji w nim u innych. Bez nich też nie może się odbyć organizowanie oddziałów wywiadowców leśnych, niezbędnych na wypadek obrony Państwa przed nieprzyjacielem. Dobry wywiadowca może wykorzystać każdy skryty teren, dający możność obejścia nieprzyjaciela, a przez to, przy użyciu nielicznych sił przechylić szalę zwycięstwa nad liczniejszym przeciwnikiem na naszą stronę. Natomiast biada żołnierzom, będącym wśród lasu, gdyż wtedy nie tylko że są bezużyteczni dla prowadzonej akcji, lecz nawet narażają na zagładę prócz siebie i inne oddziały z tą akcją związane.

Jeżeli gruntownie obmyślimy problemat wykorzystania lasu dla obrony: urządzimy zawczasu dogodne dla nas wśród gąszczów przejścia; opracujemy plan poczynienia przeszkód przeciwnikowi przez urządzanie zasadzek, zasiek, zwałów i t. p. utrudnień, paraliżujących jego akcję; — to wtedy będziemy mieli z lasu wzmocnioną naturalną twierdzę. Gdy się zaś zastanowimy, że 23% powierzchni całego Państwa jest pokryta lasami, to przekonamy się jak wielkiemi możliwościami będziemy rozporządzać przy zastosowaniu terenów leśnych do obrony Państwa.

W walkach o naszą Niepodległość, jak w czasach dawniejszych przy prowadzeniu partyzantki tak i w ostatnio prowadzonej wojnie, lasy oddały korzyści tej stronie, która je lepiej znała.

Były one główną ostoją dla powstańców, bohatersko broniących się wśród znanych sobie kniej leśnych, dzięki którym mogli długo się bronić, jako garstka szaleńców w walce nierównej przeciwko wielkiej potędze nieprzyjaciela.

Podczas ostatnio prowadzonych defensywnych walk z nawałą bolszewicką nie znaliśmy dokładnie lasów, nie mieliśmy swych wywiadowców leśnych, wobec czego często byliśmy w sytuacji żołnierza błądzącego w puszczy.

W nieznanych lasach czuliśmy się jak w kraju nieprzyjacielskim, gdzie zewsząd czyhała na nas zasadzka. Strona przeciwna posługiwała się osobami, nieprzychylnie do nas usposobionemi jako wywiadem, wykorzystując las na naszą niekorzyść.

Wobec czego tak wielkie nadzieje pokładane na to, że dzięki dużym powierzchniom naszych puszcz wschodnich znacznie opóźnimy pochód wojsk nieprzyjaciela wgłąb naszego kraju, przyniosły nam ciężki zawód.

W przypuszczalnych walkach, jakie będziemy prowadzili dla obrony, las nabiera dużej wartości, jako osłona dla naszych wojsk przed nowoczesnym wywiadem aeroplanów. Również możność zbombardowania miast i miasteczek wraz z ośrodkami mobilizacyjnemi, oraz składami amunicji i sprzętu wojennego, stawia kwestję otwartą schronienia się tych instytucyj i objektów, niezbędnych do prowadzenia wojny, pod przykryciem lasu.

Dzięki postępowi techniki, dającej możność przewożenia za pomocą aeroplanów całych oddziałów uzbrojonycn w armaty polowe, można przypuszczać, że walki w przyszłej wojnie niebędą odbywały się na stałych pozycjach, lecz będą one raczej walkami manewrowemi oraz walkami partyzanckiemi. W tych okolicznościach lasy odegrają wielką rolę, niezależnie od tego, czy znajdują się one na granicy czy też wewnątrz Państwa. Prócz wyżej wymienionego znaczenia lasu dla obrony Państwa równorzędną wartość posiada on przy zaopatrzeniu armji w budowlany materjał drzewny na mosty, baraki, drogi, schrony, oraz przy zaopatrywaniu w drewno opałowe zarówno armji jak i zmobilizowanych środków komunikacyjnych. Nie mniejszą wartość dla obrony mają pozyskiwane z lasu produkty lub surowce, niezbędne dla przemysłu wojennego jak żywica, drewno do wyrobu celulozy oraz drewno do pozyskania produktów suchej destylacji.

Dbajmy więc o zachowanie lasu, abyśmy w ciężkich chwilach obrony swego Państwa nie mieli sobie do wyrzucenia, że zmniejszając lekkomyślnie powierzchnię jego, zmniejszyliśmy przez to obronę swego kraju. Prócz tego szykujmy kadrę dobrych wywiadowców, gdyż dzięki niej wykorzystamy dostatecznie obronną wartość lasu.

Las a Ojczyzna

„Kto lasu nie kocha — ten Ojczyzny nie kocha — ten Boga nie kocha, a kto Boga i Ojczyznę miłuje — ten musi kochać las".

Piękne te słowa wyjęte są z patryotycznego kazania, wygłoszonego w lecie 1928 r. przez J. E. Biskupa Częstochowskiego Księdza Dra Kubinę z okazji poświęcenia sztandaru Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Zagórzu.

Pojęcie Ojczyzny jest niezmiernie skomplikowane, gdyż na nie składa się bardzo dużo czynników: i ziemia, i wsie i miasta wraz ze wszystkiemi budowlami i ludzie danego kraju wraz z całym dorobkiem nauki i kultury. Jeżeli jednak chcielibyśmy specjalnie uzmysłowić sobie piękno naszej Ojczyzny — to musimy przyznać, iż piękno to najdokładniej odtwarza nam las.

Las bowiem swym majestatem sprawia wrażenie czegoś wielkiego i wspaniałego — las też właśnie jest jednym z najlepszych symboli wielkości i piękna naszego kraju.

Dlatego też szanując i chroniąc lasy, czcimy naszą Ojczyznę.

STELLA.

Dr. med. MATYLDA BIEHLER

LAS I ZDROWIE

...Czem dla miast są ogrody — tem dla kraju lasy. W Europie obszar zajęty przez lasy wynosi około 30% całej jej powierzchni. Oddzielne kraje przedstawiają różne wahania. Tak np. w Anglji lasy zajmują tylko 4% całej powierzchni, w Belgji 7% ,w Szwecji 34%, w Rosji 38% i t. p. W Polsce obszar gruntów leśnych stanowi około 23% ogólnej powierzchni.

Pomijając tu sprawę znaczenia lasów z punktu widzenia gospodarczego i przyrodniczego i rozpatrując ją tylko z punktu widzenia lekarskiego, musimy przyznać, że lasy stanowią jedną z poważniejszych podwalin kapitału państwowego — zdrowia. A ponieważ stosunek higjeny jest do wszelkich poczynań zdrowotnych prosty i zrozumiały, higiena bowiem i troska o zdrowie nie należą do żadnego stronnictwa, a metody ich są czysto przyrodnicze, przeto nie powinniśmy się wahać w postanowieniu korzystania z tak dostępnych dobrodziejstw, jakie nam lasy, względnie klimat leśny, dostarczyć mogą.

Las jest jednym z najpoważniejszych czynników klimatu o wysokich wartościach leczniczych, t. zw. **klimatu leśnego.**

Klimat leśny z pośród innych wyróżnia się następującemi cechami:

1) Las jest stałym i niewyczerpanym dostawcą tlenu i ozonu, jest jakgdyby olbrzymią pracownią, która produkuje bezkreśne ilości tych gazów, jednocześnie pochłania las z atmosfery niezmierzone ilości bezwodnika kwasu węglowego.

2) Las z racji obfitości ozonu wstrzymuje rozwój niektórych bakterji.

3) Powietrze leśne, aczkolwiek nie przedstawia zasadniczo odmiennego składu chemicznego, przepełnione jest wytwarzanemi przez drzewa olejkami żywicznemi oraz zapachem ziół i kwiatów — jest więc balsamiczne i aromatyczne.

4) Las jest rezerwuarem wilgoci — parowanie ziemi leśnej odbywa się wolno, tym sposobem stopień wilgotności jest znacznie większy w powietrzu leśnem i to go zbliża do powietrza klimatu morskiego.

5) Las ułatwia i zwiększa opady atmosferyczne, długo je przechowuje, drenuje grunta, obniża poziom wody gruntowej.

6) Za pośrednictwem lasów rzeki mniej wysychają w porze letniej i mniej wzbierają w porze deszczowej.

7) Lasy utrwalają grunt na przestrzeniach piaszczystych i zapobiegają tworzeniu się wydm i pustyń.

8) Wahania ciepłoty dziennej i nocnej są mniejsze w klimacie leśnym; różnice w porównaniu z otwartą przestrzenią, dochodzą niekiedy do kilku stopni.

9) Lasy stanowią naturalną ochronę, uniemożliwiającą dopływ silnych wiatrów.

Wszystkie wyżej wymienione czynniki aż nadto wyraźnie mówią nam o znaczeniu lasów dla zdrowia, o potrzebie zachowania istniejących lasów, o rozprzestrzenieniu nowych zalesień na zrębach, na nieużytkach, wydmach i piaskach.

W jaki sposób to osiągnąć, jest to rzeczą specjalistów, my tylko z punktu widzenia lekarskiego możemy gorąco nawoływać do ochrony lasów a także do zakładania stacji klimatycznych leśnych, do uświadamiania szerokich mas o niespożytych wartościach lasu, jako czynnika kultury duchowej i fizycznej dla zdrowych, jako czynnika leczniczego dla chorych, zwłaszcza na płuca. Powinniśmy, wychodząc z tego założenia, otoczyć opieką państwową stacje klimatyczne leśne już istniejące i starać się o powstawanie nowych stacyj o charakterze instytucyj społecznych — zwłaszcza dla tej ogromnej większości osób, które sobie na wyjazd do zagranicznych stacyj leśnych pozwolić nie mogą. A może w przyszłości ze stacyj zaczęliby korzystać i ci, którzy swego nie znając — cudze chwalą — może wreszcie rodzimy klimat leśny okazałby się bardziej odpowiedni, niż znacznie różniący się od miejscowego — klimat zagraniczny, w którym całe życie przebywać niemożna.

Na obszarach leśnych własnych mogłyby powstać, obok już istniejących (Czarnecka Góra, Inowłódź, Otwock i in.), nowe stacje, tam gdzie Niemen srebrzystą wstęgą wije się u podnóża wzgórz pokrytych lasem i tam, gdzie dumnie wznoszą się szczyty sosen i jodeł, tem dumniejsze, iż patrzyły na pierwsze kroki naszego wojska, i tam gdzie zielenią się dęby i modrzenie. Wszędzie wreszcie tam, gdzie są lasy, gdzie świeże pędy drzew iglastych wytwarzają wielką ilość ozonu i gdzie zwiększone jest napięcie elektryczne atmosfery, stanowiące niemały bodziec dla ustroju, mogą i powinny powstawać stacje leśne dla tych, którzy nagląco potrzebują jednego z największych darów bożych — **zdrowia.**

Do podniesienia wartości i znaczenia lasu, do uświadomienia o ścisłym związku, jaki istnieje między lasem a zdrowiem, przyczynić się może niewątpliwie obchodzenie święta lasu z jednej strony, z drugiej zaś tworzenie na uniwersytetach naszych katedr balneo-hydro i klimatoterapji; przyczyni się to niewątpliwie do szerszego rozwoju i poznania metod przyrodoleczniczych, jako równoznacznych z terapją farmakologiczną. Gdy klimatoterapja znajdzie na wyższych uczelniach prawo stałego obywatelstwa i rzeczników gorących w osobach lekarzy, gdy ogół zrozumie znaczenie klimatoterapji, wtedy obchodzić będziemy w całej pełni święto lasu — tej potężnej dźwigni zdrowia.

BIAŁOWIEŻA

Wysoko, wysoko potężne konary
królują i dumnie się patrzą w błękity.
Pomiędzy splotami korzeni ukryty
zataił się skarb przecudowny —
prastary...

I wiatru poszumy, gałęzi szemranie
drzew wiecznych poszepty i tchnienie
tej ziemi
— to wszystko, co w Puszczy na jawie
śni, drzemie,
przedwieczne wspomina, życiowe
zaranie.

Potworne wywroty jak skręty wężowe
nad ziemią wystają — umarłe
spróchniałe
Przytulam się do nich — podnoszę
wzwyż głowę:

...na trupach zastępy młodzieży
powstały.
Tu wszystko tak zdrowe, tak wieczne
i nowe,
że ciała nie czuje duch czysty i biały!

Inż. Wł. Lindemann.

Prof. Dr. MARJAN SOKOŁOWSKI

IDEALNE DARY LASU

Święto lasu, jakie coroku obchodzimy, przypomina mi zawsze *jubileusz*, w czasie którego jubilat ubrany w piękne szaty zasiada na honorowem miejscu, a honorujący go, pełni serdecznych uczuć, przychodzą do niego, czczą go wyliczając jego liczne zasługi i owocną pracę i składają mu miłe upominki. My też mamy dziś jubileusz. Jubilatem jest nasz stary, polski las, ubrany w nowe piękne szaty zieleni wiosennej. Umieściliśmy go dziś na honorowem miejscu w naszych myślach i w naszych sercach, odsunąwszy na bok wszystkie inne troski i radości. W całej Polsce w tysiącach przemówień roztaczają mówcy przed słuchaczami obrazy z życia lasu i przypominają liczne jego dobrodziejstwa. Dziesiątki i setki tysięcy ludzi, młodych i starych idą dziś, do lasu, by w tym Jego dniu jubileuszowym, złożyć mu najlepszy upominek, jaki każdy dać może— złożyć mu uczucie głębokiej miłości i wdzięczności za to wszystko czego nam tak hojnie użyczał.

Wiemy wszyscy dobrze jakie to są owe liczne materjalne dary lasu. Nie będziemy ich tu więc wyliczać, bo i czasu — by nam nie stało i niczego nowego byśmy sobie nie powiedzieli. Od zarania po kres swych dni korzysta człowiek nieustannie z darów lasu. I to nietylko z tych, które służą mu do codziennego użytku, a więc z drewna na budowle, na urządzenia wewnętrzne domów i na opał, z owoców leśnych, z różnych przetworów drzewnych — ale korzysta też i z innych darów lasu, które możemy określić mianem idealnych.

Na naczelnem ich miejscu położyłbym *piękno* drzew i lasu. Jest to wielki dar niemniej cenny jak drewno, które w ogólnym bilansie państwowym stanowi przecież tak poważną pozycję. Każde piękno, a lasu w szczególności, wywierało zawsze i wywierać będzie ogromny wpływ na rozwój człowieka, duchowy i cielesny. W pięknie lasu szukać należy początku różnych kultów religijnych i mitologji. Nie sięgając daleko w starożytność wspomnijmy o pięknej i jakże z życiem lasu ściśle związanej mitologji słowiańskiej, zaludniającej bożkami i boginkami mroczne knieje, słońcem zalane polanki, szumiące źródła i potoki i ciche jeziora; wspomnijmy o świętych gajach i dębach, pod którymi, jak pod dachem najpiękniejszej świątyni, odprawiali kapłani ofiary, a królowie sądy; wspomnijmy wreszcie o różnych świętach, uroczystościach i zabawach starosłowiańskich — jakże bliskich naszemu Świętu Lasu!

Piękno i czar lasu były zawsze źródłem natchnienia dla mistrzów pióra, pendzla i tonu. Ileż arcydzieł, zawdzięcza nasza literatura piękna lasowi! Nie gdzieindziej przecież, jak w puszczach litewskich, polskich, świętokrzyskich, karpackich i tatrzańskich, narodziły się najwspanialsze epozy i liryki takich mocarzy słowa jak Mickiewicz, Asnyk, Nowicki, Tetmajer, Żeromski, Kasprowicz, Weysenhof, Staff, Orkan... A iluż naszych znakomitych malarzy przedstawiało piękno drzew, i krajobrazów leśnych, czy to kreśląc i malując kształty samotnych drzew, czy bogactwo barw lasu w różnych porach roku, czy czar ostępów puszczańskich. A iluż to wreszcie muzykom dostarczył las i jego życie tematów do kompozycyj! Rozgwar lasu nastrój nocy księżycowej, sceny z łowów — to wszystko znalazło swój wyraz w licznych symfonjach, fantazjach i rapsodjach leśnych, by wspomnieć największego mistrza w tym względzie Wagnera, a z naszych Karłowicza, którego „Rapsodja litewska" — wedle opinji wybitnego muzykologa prof. Chybińskiego — jest od czasów Wagnera najwspanialszym poematem przyrody leśnej.

Na czemże polega owo opiewane, wygrane i malowane piękno lasu?

Wędrując po kraju, na niżu czy w górach widzimy, że las odgrywa w krajobrazie rolę przedewszystkiem jako masa. Na równinie odcinają się lasy od jasnych przestrzeni pól uprawnych ciemnemi plamami, wysokiemi smugami wzdłuż rzek i potoków i rozrzuconemi niby forpoczty kępami. W górach znów widok zwartego kobierca lasu wyścielającego dna dolin wywołuje wrażenie żywiołu zalewającego wszystko z nieprzepartą mocą swą głęboką zieloną falą.

Niewyczerpaną skarbnicę piękna ma w sobie las o wielogatunkowym składzie. Kto był różnemi porami w naszych górach przyzna jak niesłychanie bogatym w barwy i zmiennym kolorystycznie jest w niższych położeniach górskich las jodłowo - bukowy. Na wiosnę na tle jasnej, soczystej zieleni buków ciemnieją grupy jodeł, jesienią znów pysznią się buczyny całem bogactwem purpury i złota.

A ileż uroku ma w sobie wnętrze lasu! Innem jest jednak pogodne piękno widnego lasu modrzewiowego, dębowego, czy sosnowego, innym zupełnie urok mrocznej kniei świerkowej czy jodłowej, innem wreszcie groźne wnętrze zdradliwych topielisk olszowych. Ale nawet las z tego samego gatunku ma zupełnie odrębny charakter i piękno swego wnętrza w różnych krainach klimatycznych. Np. las świerkowy wygląda inaczej na niżu, albo nawet w niższych położeniach górskich, a inaczej zupełnie wysoko u swej górnej granicy, gdzie jak wiemy przybiera charakter niby parku, z luźno rosnącemi drzewami, o stożkowatych i nisko osadzonych koronach, z bujnemi podszyciami kosówki.

Mówiliśmy dotychczas o pięknie lasu jako wielkiej całości. Nie można przy tej sposobności nie wspomnieć o wielkich wartościach estetyczno - krajobrazowych aleji i pojedyńczych drzew. Aleje, prócz wielu praktycznych względów zasługują na ochronę również i dla pięknego wyglądu obsadzonej drogi, zwłaszcza w krajobrazie ubogim w lasy i drzewa, jak np. nasze Mazowsze. Powiedział jakiś esteta, że ilość aleji i sposób ich konserwacji jest wyrazem kultury kraju. W Polsce niestety nie możnaby sobie wyrobić na tej podstawie zbyt pochlebnego zdania o jej mieszkańcach. Aleji mamy niewiele, a i te, które są, okoliczna ludność niszczy nieraz w barbarzyński sposób. Pojedyńcze drzewo zaznacza się nader dodatnio zarówno w krajobrazie równinnym jak i górskim. Na równinach okazale rozwinięta sosna, grusza, topola czy lipa przerywa jednostajny charakter widnokręgu i stwarza przez to pożądany kontrast i urozmaicenie krajobrazu. Ogromną wartość pejzażową mają pojedyńcze drzewa w wysokich górach. Wspaniałe piramidalne świerki samotniki i limby o przepysznych kopulastych koronach świadczą rozmiarami i urodą o wielkim tryumfie życia nad wrogiemi mu siłami.

Oto jest największa wartość idealna lasu, największy jego dar niematerjalny.

Las jest jednak nietylko najpełniejszem źródłem piękna, ale zarazem i nieprzebraną skarbnicą **wiedzy o przyrodzie.** Jako wysoce złożony twór socjalny łączy w sobie świat nieorganiczny, roślinny i zwierzęcy i to zarówno wi-

doczny okiem nieuzbrojonem, jak i mikroskopowy. Ma swoiście ukształtowaną glębę, klimat i runo zielone; wysoko nad ziemią rozpięta jest kopuła drzewostanu, pod którego osłoną podrastają w niższych piętrach nalot i młodnik. We wnętrzu lasu żyją całe zbiorowiska owadów, ptaków i ssaków, nie mówiąc już o całym świecie najróżnorodniejszych mikroorganizmów. Te wszystkie części składowe lasu, splecione są z sobą najściślejszemi węzłami związków, zależności i wzajemnych wpływów w nierozerwalną całość, zwaną biocezoną leśną. Charakteryzuje ją doskonała równowaga, znajdująca swój wyraz w typie panującym lasu. Nauka o lesie obejmuje więc rozległe dziedziny różnych gałęzi wiedzy ludzkiej jak np. gleboznawstwa, klimatologji, geografji i socjologji roślin, genetyki i wielu innych.

Las jest wreszcie najdoskonalszą **szkołą życia.**

Wspomniana biocenoza leśna jest obrazem doskonałego życia społecznego. Widzimy — to prawda — w lesie i walkę o byt, nieraz wytężoną i bezlitosną, ale wiedzie ona nie do bezmyślnego wyniszczenia wszystkiego co żywe, lecz do harmonijnego podziału dóbr przyrodzonych, soków ziemi i promieni słońca, między wszystko, co tworzy las i co w nim żyje. W lesie widzimy jasny dowód tej wielkiej prawdy, że tylko przez uzgodnienie wymogów jednostki z celami społeczności, w której ta jednostka żyje, można osiągnąć najwyższy stopień pomyślności. Konieczność wyrzeczenia się części swego „ja", ukrócenia egoizmu i poszanowania u innych prawa do życia — tego nas uczy las jako społeczeństwo.

Oto są hojne dary lasu — piękno, wiedza i sztuka życia — dary, które szczególnie dla młodości są bezcenne!

Młodość najwięcej **potrzebuje piękna** wokół siebie, aby na niem kształcić swe dusze i swe ciała, młodość jest wiekiem zdobywania **wiedzy** o wszystkiem co nas otacza, młodość przedewszystkiem ma obowiązek wniknięcia w **tajniki życia,** zrozumienia jego praw i zdobycia w ten sposób najsłuszniejszych, bo na wzorze przyrody opartych wskazówkach na dalszą drogę swego życia i współżycia z innymi.

I to dlatego w dniu dzisiejszym, w dniu jubileuszowym lasu, młodzież idzie w pierwszym rzędzie tych nieprzeliczonych rzesz, które w poczuciu głębokiej wdzięczności składają naszemu kochanemu jubilatowi słowa podzięki, miłości i obietnice szanowania go i opieki.

STEFAN RUŚKIEWICZ

GOSPODARCZE ZNACZENIE LASÓW

Kiedy zaczynamy mówić o lesie, to przed naszemi oczami przesuwają się mimowoli czarowne i miłe chwile, przeżyte wśród zieleni, do której uciekamy, gdy nas zmęczy zgiełk i gorączkowe, nerwowe życie współczesnego miasta.

A kojący czar lasów wabi nas przedewszystkiem dlatego, że niejako podświadomie odczuwamy dodatni ich wpływ na otoczenie i mamy nadzieję po krótkim nawet pobycie w lasach wrócić stamtąd zdrowszymi i spokojniejszymi.

I istotnie przeczucia nasze są słuszne, bo rzeczywiście lasy przez sam fakt swego istnienia wywierają wielki wpływ na klimat i zdrowotność samej okolicy.

Myśląc jednak o lesie, nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, iż on — poza swemi raczej na duchowo-estetyczną stronę człowieka działającemi korzyściami — posiada jeszcze inne nader cenne walory.

Oto lasy, będąc same przez się olbrzymiem bogactwem narodowem, gdyż przedstawiają sobą ogromną wartość, są wytwórcą jednego z najpotrzebniejszych w naszem życiu materjałów, t. j. drewna.

Rola drewna, jego znaczenie a przedewszystkiem ilości zużywane w normalnem życiu społeczeństwa, nie uwypuklają się należycie dla ludzi bezpośredniego z tem związku nie mających, a zatem musimy tę sprawę choć pokrótce omówić, gdyż dopiero wówczas dokładnie można będzie zrozumieć i ocenić rolę, jaką odgrywają lasy w ekonomicznym życiu kraju.

Najważniejszą pozycją będzie tu drewno opałowe, którego zużycie jest mimo konkurencji węgla bardzo poważne, bo na dużych przestrzeniach naszego kraju drewno pozostanie długo jeszcze głównym, a może nawet jedynym, środkiem opałowym, gdyż opalanie węglem opłaca się tylko wówczas, gdy jego transport nie kosztuje zbyt drogo.

Na następnem miejscu stoi zapotrzebowanie drewna przez tartaki, a potem przez rynki lokalne, znajdujące się w pobliżu lasów. Drewno to idzie na cele budowlane, potrzeby gospodarstw rolnych, różnych rzemiosł, przemysłu ludowego i t. d.

Dalej **górnictwo** potrzebuje drewna na t. zw. „kopalniaki", służące do podpierania podziemnych sztolni w kopalniach, **kolejnictwo** na podkłady kolejowe, a **poczta** na słupy telegraficzne i telefoniczne.

Fabryki celulozy, tektury i papieru, dykt oraz fornierów, zapałek i tkaniny drzewnej, a wreszcie klepek, wyrobów bednarskich i t. p. — oto dalsza a bynajmniej nie ostatnia lista odbiorców i konsumentów drewna.

Obecnie, po kilku latach ciężkiego kryzysu, wewnętrzne „spożycie" drewna u nas zmalało, ale w latach przedkryzysowych zużywaliśmy rocznie około 20 miljonów $m.^3$ drewna, z czego znaczna część była przerabiana, dając zarobek licznym rzeszom robotników.

Dlatego też bez cienia przesady można stwierdzić, że gdyby lasy przestały nagle dostarczać drewna, to ruch przemysłowy i gospodarczy zamarłby w kraju, tak bowiem wielkie i wszechstronne jest znaczenie drewna, że żaden z materjałów nie może go zastąpić.

Lasy zatem, będące tą naturalną fabryką i magazynem drewna, są niesłychanie dla nas cenne, tembardziej, iż ilość ich na kuli ziemskiej zmniejsza się nader szybko.

Należy zatem lasy chronić, pomnąc o tem, iż dawno już minęły te czasy, gdy las był wrogiem kultury i musiał, jako pośledniejszy użytek, ustępować miejsca uprawie rolnej. Posiadanie dzisiaj lasów to bogactwo, którego znaczenie doceniają szczególniej te kraje, które lasy nieoględnie wyniszczyły, i dzisiaj muszą importować drewno za drogie pieniądze. To też troska o lasy i ich należyta ochrona winny stać się jednym z podstawowych obowiązków każdego dobrego obywatela.

Inż. ST. RYSAK

CHROŃMY LASY I PRZYRODĘ!

W dniu „Święta lasu" ogół leśników łącznie z tymi, którym dobro lasu i przyrody leży na sercu, wyjaśnia społeczeństwu czem jest las i jaki powinien być do niego nasz stosunek.

Las dostarcza nam drewna na opał, na budowę. Drewno jest surowcem, na którym oparł się przemysł drzewny, mechaniczny i chemiczny.

Las dostarcza materjału naszym tartakom, fabrykom i warsztatom stolarskim, przemysłowi budowlanemu, fabrykom dykt, fornierów, fabrykom zapałek, papierniom itp. Drewno służy do wyrobu celulozy, sztucznego jedwabiu, nitrocelulozy, kolodjum, celuloidu i t. p.

Przemysł drzewny zatrudnia setki tysięcy pracowników, rozsianych po wszystkich zakątkach Polski. Często zarobki związane z pracą w lesie, czy przy obróbce drewna, są jedynym środkiem egzystencji niezamożnej ludności.

A czyż można wyobrazić sobie choćby pracę naszych kopalni, kolei, poczt, wszelkiego budownictwa bez drewna, bez lasu?

Lasy dostarczają społeczeństwu i państwu olbrzymich dochodów — każdego roku otrzymujemy za wywóz drewna setki miljonów zł., a ile przy eksporcie zarobią kupcy drzewni, przy transporcie nasze koleje, okręty itp.!

Obok głównego użytku, drewna, lasy dają dużo korzyści ubocznych: zwierzynę, grzyby, jagody itp.

Pod względem przyrodniczym las jest skarbnicą wiedzy, jest on zbiorowiskiem, społecznością dobrze zorganizowaną, żyjącą własnem życiem.

Wszystko, co w nim żyje, tworzy idealną hamonję, zgraną całość—jedno drugiemu potrzebne, jedno drugie uzupełnia.

Lasy łagodzą klimat, dodatnio wpływają na nasze zdrowie fizyczne i psychiczne, dostarczają nam czystego powietrza.

Zestawienie lesistości Polski z innemi krajami, choćby Europy, stawia nas w świetle niekorzystnem. Kraj nasz zajmuje 14-te miejsce pod względem lesistości. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa, gdy porównamy ilość lasu przypadającą na 1 mieszkańca u nas i w innych krajach Europy. W Polsce na 1 mieszkańca wypada 0,3 ha, a w całej Europie przeciętnie 0,71 ha.

Stąd mimowoli nasuwa się uwaga, że przy dalszem niszczeniu u nas drzewostanów, a to się dzieje niestety, jakość powietrza będzie się pogarszała — zamiast właściwej ilości tlenu, potrzebnego ozonu i substancji aromatycznych, będziemy mieli coraz większe ilości szkodliwego dla zdrowia powietrza.

Z doniosłości znaczenia lasów nie wszyscy zdajemy sobie należycie sprawę. Ciągle żyjemy myślą „Nie było nas — był las, nie będzie nas — będzie las". Z taką teorją dawno powinniśmy zerwać, gdyż ilość drzewostanów z roku na rok maleje. W ciągu stulecia lesistość w Polsce zmniejszyła się z 37% na 23%.

Jeżeli nadal w tem tempie niszczyć będziemy lasy, w niedalekiej przyszłości zamiast wywozić sprowadzać będziemy drewno z zagranicy, obniżając w ten sposób naszą walutę i czyniąc kraj ekonomicznie zależnym od innych państw.

Prócz cennych korzyści materjalnych las posiada doniosłe znaczenie dla naszego życia duchowego.

Iluż to naszych poetów, pisarzy, rozmiłowanych było w lesie, a ilu na jego cześć pisało różne utwory, a iluż w końcu szukało natchnienia w lesie dla swej pracy twórczej!

Posłuchajmy jak broni lasu, jak go kocha Stefan Żeromski w „Puszczy Jodłowej":

> Żyj wiecznie, świątnico, ogrodzie lilij, serce lasów! Przeminęły nad tobą czasy złe, zlane ludzką krwią. Ciągną inne, inne. Lecz któż może wiedzieć, czy z plemienia ludzi, gdzie wszystko jest zmienne i niewiadome, nie wyjdą drwale z siekierami, ażeby ściąć do korzenia macierz jodłową na podstawie nowego prawa, w interesie jakiegoś handlu, lub czyjegoś niezbędnego zysku. — Jakie-bądź byłoby prawo, czyjekolwiekby było, do tych przyszłych barbarzyńców, po przez wszystkie czasy wołam z krzykiem: — nie pozwalam! Puszcza królewska, książęca, biskupia, świętokrzyska, chłopska ma zostać na wieki wieków, jako las nietykalny, siedlisko bożyszcz starych, po którem święty jeleń chodzi, — jako ucieczka anachoretów, wielki oddech ziemi i pieśni wieczności. Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno boża, święta.

Bardzo pięknie ujął to Żeromski i miał racje, bo las swym czarem wywiera nieprzeparty wpływ na wrażliwą duszę człowieka. Życie lasu niekiedy gwarne niekiedy ciche, a zawsze pełne swoistego uroku odurza, daje nowe horyzonty, zwraca myśl ku drzemiącym sferom ducha, nasuwa nowe prawa i nowe zasady etyki życiowej. Różnorodność barw w lesie kształci zmysł piękna. Ucho nasze w gwarze lasu czuje cudowną harmonję melodji, która daje siłę wewnętrzną i spokój... Wtedy dusza korzy się, stara zrozumieć największą zagadkę wszechbytu...

Człowiek dzisiejszy daleko odbiegł od przyrody i jej tajemnic życia i dlatego zbyt częste mamy objawy nieposzanowania a nawet bezmyślnego niszczenia przyrody. Przykładów nie trzeba daleko szukać — zwiedźmy lasy w pobliżu Warszawy lub jakiekolwiek zadrzewienia innych okolic, a przekonamy się, w jak niekulturalny sposób ludność wycieczkowa tępi wszelką roślinność. Prawie każdy wycieczkowicz uważa za punkt „honoru" nazbierać kwiatów, nałamać młodych gałązek, lecz chyba poto, aby je rzucić w drodze powrotnej lub w domu. A ileż to na żywem ciele drzew parkowych lub przydrożnych mamy wyrżniętych nazwisk, ileż napisów, zniszczeń na różnych skałach, kamieniach, pomnikach, ile innych śladów barbarzyństwa!

Dziwna rzecz, że kulturalna publiczność niezawsze ma dość cywilnej odwagi, aby poskramiać dzikie instynkty niszczących.

Czy lepiej zachowuje się młodzież na różnych wycieczkach? Prawie taksamo.

Tutaj mimowoli nasuwa się wdzięczne zadanie dla uczących i wychowujących młodzież.

Przez odpowiednie dobranie pogadanek w szkole, na wycieczkach kochający przyrodę pracownik oświatowy wytworzyć powinien taki nastrój przyjazny młodzieży do otaczającego nas świata żywego i martwego, aby na całe życie zachowała ona w swem sercu i w swej duszy postanowienie miłowania przyrody.

Dlatego też po wymienieniu tych luźnych uwag, w imię naszych interesów państwowych i narodowych zwracamy się z gorącym apelem do ogółu obywateli, do wychowawców i do samej młodzieży, aby dzień Święta lasu był dniem propagandy przemiany naszego obojętnego stosunku na przyjazne ustosunkowanie się do lasu i przyrody wogóle.

Inż. W. LINDEMAN

WIECZYSTE PIĘKNO

Piękno jest wieczne. Piękno nie ginie nigdy. Przybierając nowe postacie, przywdziewając nowe szaty, ono trwa przez wieki. Wcieleniem majestatycznego piękna jest las, dziewiczy las — cudowny przejaw harmonijnego zespolenia sił przyrody. Przeistaczając się, walcząc o przestrzeń, las naturalny zachowuje zawsze swój przepotężny czar. Piękne są ciemne świerczyny i cieniste tajemnicze grondy... Zachwytem napełniają duszę wspaniałe dąbrowy i bory świetlane. Pełne są dzikiego majestatycznego piękna knieje Wileńszczyzny, co dumają nad taflami jezior i lasy górskie wdzierające się, hen, wysoko na turnie skaliste i przechodzące w łany sosny górskiej — kosodrzewiny. Urokiem swoistym tchną także rzadkie skarlałe lasy sosnowo-brzozowe na bagnach rozległych, bielących się puchem wełnianki.

Las — to nieśmiertelność! Na próchniejących trupach ojców powstaje bujnie młode pokolenie i dumnie walczy o swoje prawa w społeczeństwie leśnem. Życie lasu dziewiczego jest życiem zespolonem, zharmonizowanem — zarówno drzew sędziwych, pomników przeszłości jak i młodziutkich, niepewnych dnia jutrzejszego, przyszłych następców starzejących się ojców rodu. Życie lasu jest życiem zespolonem świata roślinnego i świata zwierzęcego. Poszum niebotycznych koron, szelest ziół najdrobniejszych, odwieczna pieśń tokującego głuszca, potężny, przenikający w duszę, ryk jelenia, świergot ptasząt i zimowe chóry wilków — wszystkie, wszystkie drogie sercu przyrodnika i myśliwego odgłosy stanowią także to piękno odwieczne, jakiem jest las. Las wieczysty ze wszystkimi jego mieszkańcami nazywamy b i o c e n o z ą leśną.

W niej tkwi to piękno niezniszczalne lasu, z niej czerpiemy natchnienie i przed jej majestatem chylimy kornie czoła. A czy wszyscy rozumiemy, że jeden krok nieopatrzny człowieka może zachwiać na długi czas równowagę życia lasu? Człowiek nieoględnie rabuje dla pozyskania większych dochodów swój własny skarb narodowy — a skarbem takim jest las!

Niestety, zapóźno spostrzegliśmy, że całe połacie lasu padły ofiarą niewłaściwych poczynań gospodarczych. Smutkiem przejmują ponure jednostajne zastępy anemicznych sosen, stojących w milczącem zdumieniu tam, gdzie niegdyś szumiały i wrzały życiem puszcze dziewicze. Przyroda jednak budzi w nas nadzieje swoją siłą niewyczerpalną —



swoją niezmordowaną twórczością, naprawiając samorzutnie popełniane przez człowieka błędy. Na zrębach nagich, spustoszałych śmiało pojawiają się pierwsze szeregi zapaśników, walczących o życie lasu — są to brzózki niewybredne i osiki, a bądźmy pewni, że za nimi podążą ich następcy i zwartym szeregiem zajmą placówkę odebraną im przed laty! Pozostały jednak szczątki puszcz dziewiczych, pieczołowicie chronione przez władze leśne. Dzięki nieustannym staraniom Instytutu Badawczego Lasów Państwowych i zrzeszeń miłośników przyrody powstały liczne rezerwaty rozsiane po całej Polsce. One ratują od zagłady nietylko fragmenty lasów pierwotnych, lecz i rzadkie gatunki zwierząt i roślin. Dzięki nim wrócił do Polski mocarny władca Puszczy Białowieskiej — żubr i — miejmy nadzieję, że z czasem zapanuje w niej, jak niegdyś przed laty. Dzięki istnieniu rezerwatów swobodnie żyć mogą kolonje bobrów i czapli, stada łosi wśród bagnisk niedostępnych, pustelnicy kniej karpackich i białoruskich — niedźwiedzie i wiele innych coraz rzadszych ssaków i ptaków.

Niech wiecznie trwa piękno naszych lasów, niech napawa nam duszę natchnieniem, niech odradza w nas siłę człowieka pierwotnego, budząc w sercach zew zamierzchłej przeszłości, gdy wszędzie szumiały rozległe knieje.

Niech słowa te nie giną w sercach, pojmujących odwieczne głosy przyrody i drgających jej życiem. Niech słońce wiosenne roztopi lodową powłokę obojętności i skamieniałego materjalizmu, która okrywa serca ludzi, idących ścieżyną życiową i niezwracających uwagi na piękno odwieczne. A pięknem wieczystem jest las! Zbliża się dzień, wielki dzień dla tych, którzy kochają las. Ich ciche głosy, ginące w łoskocie codziennego życia, w dniu tym złączyć się powinny w potężnym żywiołowym hymnie na cześć wiosennego piękna. Zbliża się wielki dzień — zbliża się Święto Lasu!

KRÓL BATORY W BIAŁOWIEŻY



PRZED III OBCHODEM „SWIĘTA LASU"

ZARZĄDZENIA WŁADZ

Dla ułatwienia Komitetom lokalnym prac, związanych z organizacją obchodów „Święta Lasu", zamieszczamy poniżej treść zarządzeń Władz Centralnych w sprawie bieżącego obchodu „Święta Lasu":

1. Ministerstwa Wyznań Reg. i Oświec. Publ.
2. Ministerstwa Roln. i Ref. Roln.
3. Dyr. Nacz. Las. Państw.

Ponadto przypominamy, iż zarządzenie w tej sprawie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (patrz Nr. 4 Ech Leśnych z r. 1934) z dnia 13.IV.-34 Nr. A.S. 22/5 ma charakter stały, a przeto obowiązujące również i w roku bieżącym.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych L. III — 6/7. Warszawa, dnia 4 kwietnia 1935 r.

Do Pana Wojewody

W dniu 27 kwietnia b. r. Związek Leśników (Warszawa, ul. Żórawia 13) organizuje doroczny obchód „Święta Lasu".

Ministerstwo zwraca się do Pana Wojewody z prośbą o wydanie zarządzenia, by podległi Panu Wojewodzie urzędnicy ochrony lasów (inspektorowie i komisarze ochrony lasów) nietylko udzielili poparcia działającym na terenie komitetom lokalnym, lecz także sami przyczynili się do organizowania obchodu „Święta Lasu" i do spopularyzowania tej idei.

Dr. Świnarski,
Naczelnik Wydziału

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych Znak sprawy: Org. 992/1 Warszawa, dn. 4 kwietnia 1935 r.

Podobnie jak w latach 1933 i 1934, specjalny komitet, wyłoniony przez Prezydjum Zarządu Głównego Związku Leśników R. P., organizuje również w roku bieżącym (w dniu 27 kwietnia) „Święto Lasu". Przypominając zarządzenie swe z dnia 5 kwietnia 1933 r. Nr. spr. Org. 992/1, Dyrekcja Naczelna L. P. prosi PP. Dyrektorów, aby poparli jaknajprzychylniej urządzenie obchodów, związanych ze „Świętem Lasu", i wezwali podległych funkcjonarjuszów do jaknajżywszego udziału w urządzeniu takich obchodów. Szczególny obowiązek ciąży pod tym względem na PP. Nadleśniczych, którzy jako miejscowi reprezentanci lasów państwowych powinni w organizowaniu „Święta Lasu" odgrywać rolę przodowniczą. Praktyka lat ubiegłych wykazała, że PP. Nadleśniczowie niezawsze stawali na wysokości zadania, zdarzyły się bowiem wypadki, że niektórzy z nich okazali zamało zainteresowania „Świętem Lasu", dając w ten sposób wobec miejscowego społeczeństwa złe świadectwo o zrozumieniu znaczenia Święta przez najbardziej do tego powołane czynniki, t. j. organa Administracji Lasów Państwowych.

Dyrektor Naczelny Lasów Państwowych:
(—) **A. Loret.**

Warszawa, 12 kwietnia 1935 r.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Nr. II P — 1987/35.
Sadzenie drzew i „Święto Lasu".

Nawiązując do swego zarządzenia z dn. 23.III 1933 r. Nr. II — P — 2233/33, oraz z dn. 16.IV 1934 r. Nr. II — P — 2297/34 w sprawie Święta sadzenia drzew i „Święta Lasu", Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na prośbę Związku Leśników R. P. wyraża zgodę, aby młodzież szkolna i nauczycielstwo brały czynny udział w obchodzie „Święta Lasu", przyczem akcja sadzenia drzew przez młodzież szkolną winna być zespolona z inicjatywą Związku Leśników.

Zarządzenie niniejsze obowiązuje do czasu zasadniczego uregulowania sprawy sadzenia drzew przez młodzież szkolną na terenie całego Państwa.

Podsekretarz Stanu:
(—) **Prof. K. Chyliński.**

KOMUNIKAT GŁÓWNEGO KOMITETU W WARSZAWIE



PLAKAT PROPAGANDOWY

MATERJAŁ PROPAGANDOWY

w postaci czterech popularnych broszur otrzymały bezpośrednio od Głównego Komitetu: Inspektoraty szkolne (dla wszystkich szkół powszechnych), Dyr. Lasów Państw., Związek Właścicieli Lasów, Urzędy Wojewódzkie, Komitety Lokalne, wszystkie szkoły średnie oraz w miarę napływających zgłoszeń — instytucje społeczne i stowarzyszenia.

Ponadto Dyrekcje Lasów Państw., Urzędy Wojewódzkie i Komitety Lokalne otrzymały plakat propagandowy.

Ze względu na znaczne koszty rozsyłania nie wysłano plakatów do gmin, urzędów pocztowych i stacyj kolejowych i zadanie to ciąży na miejscowych organizatorach.

WSPÓŁPRACA Z PRASĄ STOŁECZNĄ

jest na drodze do realizacji naszych zamierzeń. W dniu Święta Lasu oprócz okolicznościowych notatek od redakcyj winny się ukazać liczne artykuły napisane przez leśników.

Sekcja propagandowa wzywa kolegów do nadsyłania prac do sekcji. Prace nie powinny przekraczać 3 stron maszynowego pisma.

Propaganda przez Pocztę Polską.

w okresie od 20 — 30 b. m. urzędy pocztowe używać będą stempel z napisem propagandowym.

KOMUNIKAT FILMOWY

W roku bieżącym nie zdołano zrealizować będącego w programie prac nowego filmu. Zebrane materjały pozwolą w roku przyszłym dokonać tego w sposób odpowiadający celowi i charakterowi Święta. To też w roku bieżącym udostępniono wszystkie istniejące filmy leśne o charakterze dydaktycznym i propagandowym. Rozdziałem ich zajmuje się Komitet przy współudziale Instytutu Filmowego (ul. Nowy Świat 72), obarczając odbiorców kosztami przesyłki. Do dyspozycji jest 14 filmów o metrażu ogólnym około 4000 m, następującej treści: Hel — 300 m, Gdynia 1927 — 200 m, Szwajcarja Kaszubska (Kartuzy) — 280 m, Kanał Bydgoski — 200 m, Wirty lasy arboreta — 300 m, Wiosenne prace w lesie — 400 m, Polowanie na kaczki — 200 m, Kopanie borsuka — 200 m, Wyrób klepki na Wołyniu — 250 m, Walka z barczatką — 670 m, Puszcza Białowieska 1927 — 600 m, Wyłuszczarnia w Klosnowie — 160 m, Lasy Karpat Wschodnich — 500 m, Walka z sówką 1933 — 40 m, (metraż przybliżony).

W obecnej chwili wszystkie filmy są na okres Święta Lasu wypożyczone.

Aby umożliwić tym szkołom, które mają aparaty do wyświetlania filmów wąskotaśmowych uzyskanie materjału filmowego, Komitet wszedł w kontakt z przedstawicielstwem Pathé Baby (Warszawa, ul. Jerozolimska 31 — Juljusz Caboche et Co.). Z filmów, które jako tako nadawać się będą na okres Święta można wymienić 1041 — Chrabąszcz — 10 m, 1024 — Wyrób zapałek — 10 m, 1052 — Spław drzewa w Wogezach — 10 m, Eksploatacja lasu — 1169 — 10 m, 1294 — Spław drzewa w Szwecji — 20 m, 1295 — Eksploatacja leśna — 20 m, 1022 — Budulec — 10 m, 1053 — W lesie — 10 m, 1195 — Żywica — 20 m. Napisy przeważnie w języku francuskim. Koszt wypożyczenia od 10 m. — 50 gr., zastaw 7 zł. termin używalności 1 — 2 tygodni.

W sprawach filmów normalnej szerokości zwracać się należy do Komitetu, w sprawach filmu wąskotaśmowego bezpośrednio do firmy Caboche.

Dla użytku szkół i instytucyj posiadających aparaty projekcyjne do przezroczy przygotowała Sekcja Odczytowo-Wydawnicza w roku bieżącym około **400 przezroczy leśnych.** Wypożyczanie ich odbywa się za opłatą kosztów przesyłki za zgłoszeniem w Komitecie.

RADJO W DNIU ŚWIĘTA LASU

Dnia 27 kwietnia godz. 6.50 zapowiedź speakera, 6.50 płyty (melodje leśne), 17.50 odczyt p. t. „Skarby lasu"—inż. Jan Hausbrandt, Dyrektor Instytutu Badawczego Lasów Państwowych. 19.15 — 19.25 pog. p. t. „Plon święta lasu". p. Leonarda Chocihowskiego, 21.22 Koncert orkiestry symfonicznej pod Dyr. Grzegorza Fitelberga.

Dnia 28 kwietnia godz. 15.45. Odczyt p. t. „Sentyment i siekiera w lesie" wygłosi p. inż. Aleksander Panek — Szef Działu Użytkowania i Zbytu Drewna w Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych.

Dnia 28 kwietnia godz. 17.30 — 17.50 słuchowisko dla dzieci.

PROGRAM OBCHODU ŚWĘTA LASU W STOLICY

zostanie ogłoszony i rozplakatowany. Dla orjentacji podajemy już dziś ważniejsze punkty programu.

Uroczyste nabożeństwo z okazji Święta Lasu odbędzie się w dn. 27 b. m. o godz. 10-ej w kościele Św. Krzyża.

Odczyty w stolicy. Dn. 27 b.m. w godz. 11 — 14-a w lokalu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66), odbędą się dwa pokazy filmowe z pogadankami dla młodzieży szkół średnich. — O godz. 17-ej w sali Stowarzyszenia Techników (ul. Czackiego) odbędzie się uroczysty wieczór Święta Lasu z udziałem wybitnych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki. Pozatem odbędzie się szereg pogadanek i odczytów w poszczególnych szkołach i instytucjach organizowanych w porozumieniu z Sekcją Odczytowo-Wydawniczą.

Impreza dla dzieci

organizowana przez Rodzinę Leśnika w związku ze Świętem lasu, odbędzie się dn. 12 maja b. r.

W wykonaniu dzieci Rodziny Leśnika wystawiona będzie sztuka sceniczna p. t. „Sąd" pióra p. Siewierskiego.

WYCIECZKI

W dniu „Święta Lasu" odbędą się następujące wycieczki do lasów podmiejskich:

1. Do leśnictwa Chojnów; wyjazd do st. Chojnów — Pilawa kol. Grójecką o godz. 8 min. 31.
2. Do leśnictwa Chojnów; wyjazd do st. Stefanów—j. w.
3. Do leśnictwa Kabaty; wyjazd do st. Pyry — j. w.
4. Do leśnictwa Kabaty; wyjazd do st. Powsin kol. Wilanowską o godz. 9 min. 10.
5. Do leśnictwa Młochów; wyjazd do st. Podkowa Leśna, kol. Elektryczną o godz. 8 min. 30.
6. Do leśnictwa Lipki; wyjazd do st. Klembów z dworca Wileńskiego o godz. 9 min. 15.
7. Do leśnictwa Struga; wyjazd do st. Struga kol. Marecką o godz. 8 min. 40.
8. Do lasu Wawerskiego; wyjazd do st. Wawer ze st. Most o godz. 8 min. 44.

Koszt przejazdu w obie strony wycieczki w składzie od 20 osób wyniesie 40 — 80 gr. od osoby (do st. Klembów — 1 zł.). Do st. Struga 10% uczestników korzysta z bezpłatnego przyjazdu, podobnie jak urzędnicy D. L .P., leśnicy (za okazaniem legitymacji).

Wycieczka do Puszczy Jodłowej wyruszy w dniu 27 b. m. o godz. 11-ej z dworca Gdańskiego. Zapisy przyjmowane są w lokalu Związku Leśników (ul. Żórawia 13), w godz. od 17 — 18-ej.

L. CHOCIŁOWSKI

ZASZUMIAŁY BORY...

Zaszumiały bory polskie w dniu Święta Lasu. I te nasze lasy dzisiejsze i cienie owych puszcz prastarych — nieprzebytych ongi i nieprzemierzonych Wszczęły między sobą pogwar dziwowania pełny, bo oto coś wielkiego w ich ojczyźnie się iści. Słychać uroczyste dźwięki organów, rozlegają się śpiewy chóralne radujących się dzieci, wszędy dźwięczą natchnione słowa o lesie — kapłana, nauczyciela i leśnika. Wszędy wyciągnięte roje pochylonych nad ziemią postaci... W strudzonych dłoniach połyskuje rozdzwoniona stal motyk, koszturów i łopat. To kraj cały — dawny kraj Polan — czci Święto Lasu. Serca wielomiljonowego narodu, którego kolebką była prawieczna puszcza, biją w tym dniu zgodnym rytmem, złączone wspólną ideą, wspólnem tętnem czynu, wspólnem wzruszeniem... W sercach tych ożył drzemiący w nich po przez wieki dziedziczny instynkt umiłowania lasów, utajana tęsknota do puszczy, do praojcowych kontyn i drzew. Po wielu latach twardej niewoli, po latach późniejszych zmagań o całość granic i losy odzyskanej Ojczyzny, zrodził się czyn Święta Lasu — które jest świętem wiosny, świętem budzącej się przyrody i świętem wskrzeszenia dawnej świetności kniej polskich i borów.

Zaszumiały tedy radośnie bory i knieje polskie —i te pozostałe nam szczątki puszcz dzisiejszych i owe wizje pogrobne puszcz naszych praszczurów. I rozbrzmiał po słowiańskiej ziemi Polan, ziemi Kujawian i Mazowszan, Sieradzan i Łęczycan, ziemi Ślęzan i Wiślan potężny dwugłos borów polskich:

PRAPUSZCZA:

— Cóż słyszę?.. azali można wierzyć, iż naród lechnicki hołd i daninę powinną składa mnie, Pramatce-Puszczy i tobie, lesie prawnuczy, spadkobierco mojego dziedzictwa? Możeż to być, iże w dniu takim, — Bożym a plennym, milkną złoczynne topory, a praca rąk ludzkich wspomaga cię, lesie potomny, i mnoży twe pokolenie?

LAS:

— Nie mylisz się, Puszczo-rodzicielko...

PRAPUSZCZA:

— Niechajże witam to zbożne pomyślenie—czyn pokuty człowieka, com go chowała i karmiła, a ten złem srogiem i zdradą się wypłacił.

LAS:

— Pamiętałażbyś, matko-puszczo, owe krzywdy zamierzchłe i dzieje?

PRAPUSZCZA:

— Pamiętam moc i wielkość moją włodyczą. Harde wełny mych koron szumiały od morza do morza, a żaden wzrok z wyżyny podniebnej nie ogarnął mojego bezmiaru. Dziewicze tęgobory, wszechpuszcze jodłowe i głuche knieje liściaste, a w nich drzewa wielowieczne — dęby święte i buki, klony strojne i jarząby i jeszcze wszelkich drzewisk przeogromnych bez liku — było to moje leśne królestwo. W ciemni głębokiej, w mrocznej pustoszy, kędy w cmentarze kładły się zwały i tramy gnijące, a z pod truchła umarłych pni, dobywało się młode, rodzące się życie — bezmierna tam królowała ciszyna. Jeno zwierz dziki wśród ostępów pomiatał, jeno w krzewach mnożyło się ptactwo, dołem zasię szemrały strumyki i wolny wicher-powicher czaił się potulnie, nim mu wola moja nie dała poswywolić swobodnie w wierzchołkach drzew.

LAS:

— Zaiste, piękne było twe królowanie, Prapuszczo! Dzisiaj tylko wieszczów natchnienie pokusić się może przeniknąć twe dawne tajemnice, aby w wizji poetyckiej ukazać żyjącym zeszłą twą potęgę i sławę.

PRAPUSZCZA:

— Aliści w puszczy pojawił się człowiek. Zrazu bezbronny i nieśmiały, wnet pojął swoją przewagę w przyrodzie. Wnet też począł z siłą puszczańską się mocarzyć. Zaciekłe to było siłowanie i długie. Od wieków w ziemię korzeniami wzrosłe drzewa broniły swego żywota i swego dostojeństwa, rycerski stawiając opór. Zmógł je przecie w walce nierównej podstęp ludzki i rozum.

Od tej pory snuć się poczęły w matecznikach szlaki — bezdroża, rozwidniły się wilgłe polany, raz wraz wyrastały ostrowy karczowisk i spalenisk. Gąszcz rzedł, mrok ustępował widniom jeziornym, nowi zasię władcze puszczy jęli dźwigać rozległe siedliszcza, sioła włodycze i tynami obronne zameczyska. Już puszcza nie mogła im szczędzić miąższu drzew conajlepszych — na przyciesia domowe, na tyny i wrota, na ławy z balów cisowych, na rohatyny i oszczepy, na styliska i kusze wojenne. Już tury, ni żubry, ni zwierz żaden nie potrafił skutecznie bronić swych rogow, ni skór — na pawęże, na broń śmiercionośną i szłyki. A im większym zdobywca mógł chełpić się rozumem, tem srożej cierpiała ginąca puszcza.

LAS:

— Dzisiaj zwie się to pochodem cywilizacji i kultury. Bez ciebie, puszczo, nie byłoby wśród ludzi postępu!

PRAPUSZCZA:

— Wszelako po wiekach, z dawnego majestatu mego, z całej potęgi, z wszystkiego piękna i rozgłośnej chwały ostały się zwycięzcy-człowiekowi jeno mizerne strzępy królewskiej ongi szaty. Ostałeś tylko ty, biedny, zielony królewiczu, ostało twe nikłe dziedzictwo i wyostrzony topór tej waszej zachłannej kultury.

LAS:

— Smutna to prawda...

PRAPUSZCZA:

— Strzeż się tego groźnego ostrza, broń się przed zupełną zagładą. Życie twe jest niezbędne dla kraju i ludzi, wśród których rośniesz. Dajesz narodowi dobrobyt i bogactwo, obdarzasz zdrowiem i wzmacniasz jego skarby duchowe. Gdy zbraknie lasu i drzew, kraj staje się pustynią, — bezbronną w walce z żywiołem i plagą srożących się klęsk. Niwom jego i polom zagrażają powodzie, zasypują go piaski, niszczą posuchy i huragany. Kraj taki nawiedzają choroby, a nie mając rosnących drzew, młode pokolenia słabną na sile i wymierają. Państwo, w którem zginą lasy, staje otworem dla wrażych zastępów i grozi mu jarzmo niewoli.

LAS:

— Ważkie i pełne rodzicielskiej troski są twoje rady i przestrogi, matkopuszczo. Słyszy je dziś Polska cała i wszystek lud leśny, strzegący twej wielkiej spuścizny. Wiemy, że może jej już nie starczy dla najbliższego potomstwa, że trzeba ją ochronić, zachować i ciągle pomnażać, jeżeli nie ma nas dotknąć smutny los krajów bezleśnych. Cała Polska od krańca do krańca składa dziś w darze swą pracę na dobro i pożytek uchowanych lasów. Święto dzisiejsze — to narodziny nowych drzew i nowych borów, to pomnożenie twoich, Matko, bogactw i darów.

PRAPUSZCZA:

— Wieszże, co wam z bogactw tych po dziś dzień ostało?

LAS:

— Były obce narody nad nami i były krwawe wojny. Czerpał zaborca z twojej skarbnicy bez miary, wojny niszczyły las bez zastanowienia i żałości. Uchowaliśmy przecie zazdrośnie szmat

niemały puszczańskich połaci, a wśród nich perły z prawdziwych najprawdziwsze — puszcze Białowieską i Karpacką, Augustowską i Świętokrzyską, Rudnicką i Grodzieńską. Ostały się nam jeszcze sute bory Tucholskie i nieskąpa Puszcza Nadnotecka, żyją jeszcze lasy Sandomierskie i knieje Nieświeskie, puszcze Nalibocka, Poleska i Wołyńska. Żyje i jeszcze kilka puszcz innych, — pamiątek twojej, Prapuszczo, przeszłości: żyje Puszcza Biała i Kozienicka, Puszcza Kurpiowska i Knyszyńska i podstołeczna puszcza Kampinoska.

PRAPUSZCZA:

— Aleć żadna z tych puszcz naliczonych, dzisiejszych, dorównać dawnym lasom puszczańskim ani w małej części nie zdoła. Zważ, że naród jest wielki, że chybko rośnie młódź jego po miastach ludnych, po wsiach i osiedlach. Lasy wzrastają powoli, a łacno się może pokazać, że i drzewa jednego na głowę w kraju po latach nie stanie.

LAS:

— Nie trwóż się, Puszczo-Karmicielko. Nie sądź nas po przeszłości. Nie słuchałaśże przez dzień cały podźwięku pracowitych koszturów i motyk? Nie widziałaśże miljonów młodych drzewin leśnych, posadzonych dziś rękami młodzieży i dzieci, dłoniami leśnika i obywateli wszystkich stanów?

PRAPUSZCZA:

— Święto Lasu — to wielkie pomyślenie i wielka nadzieja twoja, lesie polski, przyznaję.

LAS:

— Święto Lasu wychowa młode pokolenie w miłości i poszanowaniu dla twego, Puszczo, majestatu, dla twego piękna i twych nieprzeliczonych darów. Święto Lasu zbliży naród do twego bujnego królewskiego życia, ukaże mu twe potrzeby i troski, nauczy chronić cię, opiekować się tobą i wskaże jak trzeba czerpać oględnie z twej życiodajnej skarbnicy, abyś trwać mogła w życiu i pamięci narodu na wieki. Nie trwóż się, Matko-Puszczo!

PRAPUSZCZA:

— Niechajże witam dzień ten i święto, ten wielki czyn dobrej woli, na pożytek i radość potomnych pełniony. Niechajże błogosławię plonom tej świętej pracy i niechaj kraj ten słowiański nagrodzi dawne przewiny praojców, niechaj stanie się godnym swej puszczańskiej macierzy — wielkiej i niepożytej żywicielki tysięcy pokoleń. Błogosław i ty lesie polski wraz ze mną tej zbożnej pracy, błogosław Świętu Lasu!

LAS:

— Błogosławię...

PAWEŁ SZUMILAS

WIELKA NOC

Zachodzące słońce oświetlało ginącemi promieniami wierzchołki zadumanych drzew. Las stał poważny, wsłuchany w swoje tajemnicze, głębokie życie. Pochylały się sosny ku jodłom, jodły ku świerkom, cicho zwierzając sobie tajemnice minionej zimy. Od rozkosznego bólu pękających pąków drgała olszyna.

Bór ciemniał. Z głębi dolatywały ostatnie trele drozda, a wysoko w błękicie zawarczał kszyk. Jakaś ptaszyna zerwała się z przydrożnej trawy i poleciała tam, gdzie trzy brzozy płaczące pochyliły sennie swe smutne gałęzie nad rwącym wśród mchów strumykiem.

Przez drogę przebiegł kot domowy. Siadł nad rowem i z uwagą przyglądał się przysadzistej rozczochranej wierzbie, zalotnie ustrojonej w słodkie miękie bazki. Żuk zahuczał nad kotem i ten drobnym cichym krokiem wbiegł na pole pod lasem.

Wśród gałęzi drzew gwarzyły małe ptaszki, a gdzieś daleko rozległ się bełkot cietrzewia. Nieześpiewane jeszcze chóry żabie odzywały się z łąki przerywanemi pieśniami.

Wiosna.

Tylko na dalekiej polanie samotnie stojący, piastowe czasy pamiętający, dąb zimny był i zamarły. Nie pękały na nim pąki, nie drgały gałęzie. Piorun rozszczepił mu wielką gałąź. W pniu wyszarpana dziupla ciemniała opalonemi ścianami, a zwierz różny, człowiek i ptak schronienie w niej znajdował. Dziki zryły wokół ziemię, obnażając korzenie dębowe. Nie zachwiał się. Stał ogromny i patrzał w las.

Pamiętał, jak rosły te sosny i jodły, pamiętał jak matki tych drzew umierały pod uderzeniem toporów, i matki tych matek pamiętał. Widział i pamiętał jak na polanie olbrzymie tury o miłość walczyły, jak przez las przewalały się nienawiścią oślepione, wzajem się mordując, gromady ludzkie. Wiedział, że w niektóre noce idą przez las sny i widma jemu tylko znajome. I wiedział, że na końcu polany tam, gdzie jesienią drzewo jarzębiny się czerwieni, jest zrównany z ziemią, trawą porosły, nikomu nieznany grób.

Las zasnął. Umilkły głosy ptasie, ucichły szumy drzew. Jeszcze jeden daleki krzyk, głos miłości czy zbrodni... i cisza.

Księżyc wyjrzał, oświetlił polanę dębową, drzewa leśne i smutne brzozy nad strumieniem.

Rosa osiadła na trawach i mchach. Łaskotliwie całując gałęzie drzew, ciepły wietrzyk przesunął się cicho przez las. Pachniało wilgocią i słodyczą młodych pąków.

Utajona w lesie miłość ocknęła się i szła, dotykając wszystkiego swą gorącą, upragnioną, wonną dłonią. Wyszła z lasu, powiała nad łąkami i szła drogą przez wieś, sciszając głosy ludzkie i gasząc światła w chatach.

Księżyc obchodził pośpiesznie, aż wreszcie zatonął w cichym borze.

Była noc. Wszystkie drzewa zwarły się z sobą w jeden kształt i zacichły zupełnie.

×

Wtedy, świecąc krzyżem na czole, wyszedł z głębin puszczy święty jeleń. Przeszedł przez las, polanę i stanął pod starym dębem. Las drgnął. Uderzyły w swe surmy żórawie. Przez bór szła światłość. Otwierały się kielichy kwiatów, trawy powiędłe wstawały, zeschłe gałęzie zadrgały znów życiem.

Wtedy stary dąb zaszumiał.

Dębowy szum napełnił puszczę, napełnił świat. Szła muzyka dębowa poprzez lasy i pola do chat ludzkich, gniazd ptasich i do dzikiego zwierza dalekich legowisk. Zasłuchane stały wśród lasu zwierzęta, zgodnie lis przy zającu, a wilk przy jeleniu. Ptaki na drzewach ciche modlitwy kwiliły, a w dalekiej wsi rozdzwonił się dzwon.

A dąb szumiał. Szumiał długo. Szumiał wieść o Zmartwychwstaniu.

WSZYSTKIM
PRZYJACIOŁOM
PRENUMERATOROM
CZYTELNIKOM
Redakcja «Ech Leśnych» przesyła
życzenia
«*Wesołych Świąt*»

SAMOTNY BANDYTA

Napisał F. A. OSSENDOWSKI

Od moczarowatego brzegu potoku leśnego biegnie wąziutka ścieżka.

Tak wąziutka, że można wziąć ją za przypadkową bruzdkę pośród traw i zielska.

A jednak jest to ścieżka, mały grząd małego zwierzątka.

Mówią o tem ślady — zagłębienia drobnych stopek o pięciu palcach i nieco głębsze wklęśnięcia, pozostałe po pazurkach — cienkich i ostrych.

Ta zabawna ścieżka kończy się przed okrągłem wejściem do norki.

Otwór jest tak mały, że mysz z trudem tylko mogłaby się tam przecisnąć.

Na uboczu widnieją w trawie rozrzucone w nieładzie drobne kości myszy, żab, pancerze chrabąszczy i skrzydła ważek.

Mimowoli ożywa w pamięci ponury wygląd legowiska tygryska lub pantery... pomniejszonego w tysiąc razy!

Cóż to za jakiś drapieżnik ukrywa się tam pod ziemią? Jakiż tam czai się śmiesznie drobny bandyta?

Możemy ujrzeć go dopiero, gdy słońce zapadnie za horyzontem, a szare i fioletowe cienie poczną wypełzać z lasu.

Ciemno-bury, czasami zupełnie czarny drobiazg o jaśniejszych bokach, białym brzuszku i długim ogonku.

Mysz czy nie mysz?

Nie jest myszą owo tajemnicze zwierzątko. Nie ma ono bowiem wystających siekaczy gryzoniów, sterczących uszek i ścisłego pyszczka.

Ogonek jego okrywają długie, twarde włosy; mocno wydłużony i nadmiernie wąsaty ryjek uzbrojony jest w trzydzieści dwa drobnych, ostrych ząbków — drapieżnych, lubiących żywą zdobycz.

Słowem, jest to zwykły **Sorek.**

Ludzie rzadko go widują, a jeszcze mniej o nim wiedzą. Biorą go za zwykłą mysz polną i nienawidzą jak mysz.

Mylą się nawet kotki, kania i sowa, chwytając je, zamiast myszy. Nie pożerają jednak sorka. Broni go silny zapach piżma.

Ten zapach, drapieżność i dzikość zrodziły nawet legendę.

Ugryzienie sorka może spowodować śmierć, a dotknięcie jego miękkiego futerka — nieszczęście. Tak twierdzą w Kornwalji i Irlandji i tak też myślą Duńczycy i Holendrzy.

Gdyby sam sorek wiedział o tych bujdach—śmiałby się z nich zapewne, ale jednocześnie wzdychałby za tem, żeby być, chociaż w sto razy większym. O, wtedy pokazałby on co umie! Żaden, najbardziej krwiożerczy ryś nie dorównałby mu w rozlewie krwi.

Taki już jest ten mały sorek — pospolity „obywatel“ lasów naszych i łąk moczarowatych.

Mieszka samotny, jak jakiś dawny rycerz - rozbójnik, z zamku na wzgórzu lub z wyspy bezludnej, czyniący zuchwałe napady. Nie znosi on towarzystwa i sąsiedztwa, a, spotkawszy innego sorka lub zębiełka, rzuca się na niego i walczy do śmierci — swojej lub przeciwnika.

Myszy, żaby, małe krety, dżdżownice, liszki, chrabąszcze, ba! — nawet nieostrożne pliszki, biegające nad wodą, i drobne rybki, pływające tuż przy brzegu giną od ostrych jego ząbków, nawet gdy sorek ma pełen brzuszek dobrych rzeczy.

Zwierzątko, które zamierzam opisać, wyślizgnęło się z norki, jak codzień to czyniło, o zmroku. Czuło głód, jak prawdziwy sorek, to znaczy — dokuczliwy i nigdy nieukojony.

Głód budził w sorku niepohamowaną złość i drapieżność. Gotów byłby rzucić się bez namysłu nawet na bociana i żmiję, które jedynie zpośród licznych wrogów sorka — nic sobie nie robiłyby z jego gazów trujących — tego wstrętnego zapachu piżmowego— i połknęłyby go, jak pigułkę.

Sorek wydeptaną przez siebie ścieżynką dobiegł do brzegu, podniósł ryjek i powęszył.

Już wiedział, że nic w pobliżu niema, co warto byłoby zachodu.

Postanowił więc poszukać mysich norek i wtargnąć tam, niosąc zniszczenie i śmierć.

Sunął w gąszczu trawy, co chwila poruszając czujnym ryjkiem.

Tak dotarł do kępy, porosłej paprotkami, czartawą i rzeżuchą, i nagle przystanął, uniósłszy lewą łapkę i rozdymając chrapki.

Ostry niebywale węch, spotęgowany głodem, ostrzegł go.

Gdzieś zupełnie blizko znajdował się straszliwy wróg — jadowita żmija.

— Uciekać! Uciekać! — wołało spłoszone serce.

Sorek już się sprężył, żeby uskoczyć nabok, mknąć ku norce, wślizgnąć się jaknajgłębiej i uniknąć śmiertelnego niebezpieczeństwa.

Pod wiosny podmuchem

obrazek leśny malowany w słońcu

Lesie Weysenhoffów, Ejsmondów, Korsaków, jesteś nam tak drogi i miły: Pod ciepłym wiosny podmuchem przybrałeś się w bukiety wonnych, malowniczych kwiatków. Śnieżyczkami, pierwiosnkami i fiołkami ubrałeś swój dywan na nasze powitanie. Złocisty pyłek z bazi, leszczyny, olchy i wierzb sypiesz do naszych stóp. Pachną brzozy urocze, rozpuściwszy swe gałązki niby dziewczę swych włosów warkocze. Krzewy tarnin uśmiechają się do nas nieskalaną czystą bielą swych kwiatków, wołając na leśną sielankę.

Cichym poszeptem wiedzionym wśród gałązek pieścisz jaźń strudzonego człowieka i prawisz mu czarowną baśń — prawdę o harmonji panującej w twem łonie.

A chór drozdów, kosów, szpaków i tylu innych, akompanjuje twej gędźbie, by zwiększyć święty czar. Miljardy muszek i pszczół krocie, w słonecznej pozłocie, grę złotych skrzypiec wiodą, ciesząc się życiem swem i twoją urodą.

Rankami, lub cichym wieczorem słonka „zachrapnie“ raz poraz, lecąc nad borem, lub kaczka ze świstem przeleci. Tam znowu wiewiórki „tancerki“ pląsami się bawią jak dzieci. Rogacza bek płynie chrapliwy, kuszący wabik myśliwych i ludzi co wnikną w przyrodę. Tam gołąb w zwartej świerczynie pieśń grucha swojej wybranej w radosne — miłosne gody.

...Niedługo bielutka, konwaja skromniutka swe wonne dzwoneczki rozwinie, choć skromna, lecz wonna wkupiać się będzie w nieskalany urok lasu, tchnącego do duszy ludzkiej balsamicznem ukojeniem, miłem niby matczyna pieszczota pełna dobroci. Niedługo róż dzikich zakwitną bukiety, a słońce las cały i kwiaty ozłoci.

Stanisław Nyka.

— Żmija ma długie ciało, a w niem — dużo mięsa i krwi — zgrzytnął głód ostremi kłami.

Drapieżnik zmarszczył ryjek i po chwili przywarł do ziemi, węsząc czujnie i ostrożnie. Podczołgał się trochę, znowu węszył i marszczył zębaty pyszczek.

Tak, sunąc krok za krokiem, nie tyle oczami ile chrapami, ujrzał żmiję. Leżała zwinięta pod krzaczkiem paprotki i spała.

Sorek ślizgnął się jeszcze bliżej. Serce milczało już, zato głód zgrzytał coraz natarczywiej:

— Krew! Krew!

Potrącony ogonkiem liść wydał cichy szelest. Żmija uniosła płaską głowę i poruszyła szyją. Bystre i złe oczy jej dojrzały zuchwalca, który, przyciśnięty do ziemi, prężył się cały i drżał od strasznego napięcia mięśni.

Płaz jął ostrożnie sunąć ku niemu, wbijając w zdobycz niemigające. żółtawe ślepie.

I nagle...

Rudgard Kippling rozsławił na cały świat swego ichneumona indyjskiego, Riki-Tiki-Tawi, pogromcę czarnej naji - kobry, lecz mój sorek, który nie ma nawet imienia, okazał się niezrównanie większym bohaterem i wojownikiem niezrównanym.

Jak kamień, wyrzucony z procy, runął on na żmiję, a gdy ta błysnęła już nad nim jadowitemi kłami, uskoczył tak błyskawicznie, że chybiła. W tej samej chwili wpił się ząbkami w jej kark, wgryzając się głębiej i głębiej, szarpiąc skórę i mięso i szukając żyły, pełnej krwi...

Wreszcie z cichym sykiem trysnęła pod drobnemi ząbkami zuchwałego napastnika.

Sorek wydał skwierkliwy pisk. Głosił nim zwycięstwo swoje i rozkosz zaspokojonego głodu.

Przez całą noc zgrzytały tam ostre ząbki—i sapał długi ryjek... Sorek żerował.

Gdy mgła wykwitła nad potokiem, samotny bandyta zakopał niezjedzoną część zdobyczy i ociężałym truchcikiem podążył do matki.

Po zachodzie słońca, gdy z puszczy wypełzać poczną szare fioletowe cienie, powróci do gąszczu papryk, czartowy i rzeżuchy i skończy ze żmiją, znowu straszliwie głodny, zły i ponuro drapieżny — bandyta nasz, tajemniczy sorek — samotnik.

MYŚLIWI A „ŚWIĘTO LASU"

Zbliża się dzień uroczysty nietylko dla leśnika. Wzywa on do apelu wszystkich miłośników lasu, a więc w pierwszej kolei myśliwych.

Polowanie jest stare jak las i ludzkość. Ten szlachetny sport przetrwał wszystkie zmiany czasów i obyczajów. Surowe wyroki dziejów nie odjęły myśliwemu w niczem uroku i poezji umiłowanego sportu i godziwej rozrywki oraz mistrzostwa tej sztuki, ale prócz tego w postępie wieków rozwinęły prawidłowe, racjonalne gospodarstwo łowieckie do rozmiarów prawidłowego bogactwa narodowego, wywierającego niepośledni wpływ na życie każdego Państwa.

Minęły te czasy, gdy łowy wykonywane były jako surowe rzemiosło, jako feudalne prawo. Dzisiejsze łowiectwo jest poważną nauką podniesioną do poziomu sztuki. Szlachetne myśliwstwo polega na wniknięciu człowieka wgłąb przyrody, która „dzika jest tylko ze stanowiska kultury ludzkiej, lecz mądrzejsza od wszelkich dzieł ludzkich"

Myśliwstwo to najzdrowsza, hartująca siły fizyczne, zaostrzająca zmysły rozrywka młodości i wieku dojrzałego. To kształcąca duszę, ludzka odwieczna zabawa. To najnaturalniejszy sposób poznania i umiłowania przyrody dzikiej, „genialnej żywicielki ciał, dusz i instynktów".

Żaden myśliwy nie może sobie wyobrazić całkowitego zadowolenia z używa rozkoszy polowania, nie mając możności nawiedzenia ostępów leśnych, obfitujących we wszelkiego rodzaju zwierzynę.

Jakkolwiek postęp kultury ludów domagał się usunięcia z powierzchni ziemi części puszcz nieprzebytych i niezgłębionych borów i znikł dla myśliwego Polski, tur i żubr, dziesiątkowane zostały niedźwiedź, łoś, bóbr, świstak i kozica, to jednak pozostały jeszcze inne wspaniałe gatunki zwierzyny łownej z jeleniem między ssakami i głuszcem między ptactwem na czele, które zachować i pielęgnować możemy jedynie w rodzimej dla nich kniei leśnej.

Wielorakie i wielomiljonowe korzyści czerpie Państwo i obywatele, dzięki racjonalnej hodowli i ochronie zwierzyny. Zwierzyna ubita, żywa, mięso, skóry, futra, ich pozyskanie, przerób i zbyt rozwijają dziesiątki przemysłów, zatrudniających liczne rzesze pracujących.

To też dzień „Święta Lasu" ma dla myśliwego specjalne znaczenie, jako miłośnika i opiekuna kniei leśnej, dostarczającej mu tak niezliczonych wrażeń łowieckich oraz korzyści przyrodniczych i materjalnych.

Niechaj w dniu dzisiejszym każdy prawdziwy myśliwy Rzeczypospolitej zechce poświęcić kilka chwil dla propagowania idei znaczenia lasu dla społeczeństwa całego, a społeczeństwa łowieckiego w szczególności. Aby utrzymać zwierzynę i nie dać jej ginąć, musimy utrzymać lasy. Nie dopuśćmy wspólnym wysiłkiem do niszczenia lasu, pilnujmy i chrońmy tego, który posiadamy, zakładajmy nowe, a będziemy silni i bogaci.

Wspólnemi siłami zamiłowanych hodowców lasu i zwierzyny muszą być budowane potężne świątynie bożka Sylwana i bogini Diany.

J. Drzewiecki.

SPROSTOWANIE.

Z powodu błędu zecerskiego, jaki zakradł się do numeru poprzedniego, wyjaśniamy, iż autorem artykułu p. t.: „OBSERWACJE NAD WIOSENNYM ROZWOJEM ROŚLINNOŚCI", zamieszczonego w dodatku „Niwa Leśna" do Nr. 7 „Ech Leśnych" jest Dyrektor Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, inż. Jan Hausbrandt.

GINĄCE ZWYCZAJE WIELKANOCNE

Święta Wielkanocne uroczyście są w Polsce obchodzone. Towarzyszą im od setek lat różne obchody i wesołe, psotne nawet zabawy, które niewiadomo kiedy, a i nie wszystkie z jakiej przyczyny powstały. Dziś w wielu miejscowościach kraju zarzucono już część tych zwyczajów, lecz do niedawna panowały one powszechnie, tylko z pewnemi zmianami, w całej Polsce. Zwłaszcza poniedziałek Wielkanocny obfitował w obchody i zabawy, a więc w mokry dyngus, wesoły kogutek i wiosenny gaik.

Dyngus dawał się dawniej wszystkim we znaki. Szczególnie dziewczynom, które wrzucano nawet do rzeki. Już za czasów Władysława Jagiełły niektóre synody biskupie wydawały zakazy takiego „ciągania do wody". Zwyczajowo wtorek powielkanocny należał z kolei do dziewczyn, które oddawały w ten dzień pięknem za nadobne chłopcom i lały ich wodą, a w niektórych okolicach kraju nawet siekły rózgami. Dawne przysłowie głosiło, że „Od Wielkiej Nocy, aż do Zielonych Świątek, można dać śmigust i w piątek", co dowodzi, że okres lania się wodą, powszechnie w całej Polsce, a więc dyngus, śmigus, śmigust, oblej itp. nie kończył się wraz z dniami wielkanocnemi. Z dawien dawna z dyngusem, mniej lub więcej, był związany obchód kogutka, albo jak w Wielkopolsce nazywają — kurasa. Obchód kogutka polega na obwożeniu „kogutka" po wsi przez gromady chłopców, którzy, śpiewając odpowiednie piosnki, odwiedzają po kolei domy. Przy tej okazji chodziły w ruch, gdy się zdarzyła sposobność napotkania dziewczyn, wiadra, pompy, a nawet ręczne sikawki.

W minionych już czasach obwożono żywego koguta na wozie, na którym siedzieli poprzebierani chłopcy, ale ten zwyczaj zarzucono, zamieniając żywego koguta — kogutkiem z gliny, z drzewa albo i pakuł, przybranego zawsze prawdziwemi piórami koguta. Kogutka wożą na dwukółce, a przy poruszeniu dyszelkiem, albo za pociągnięciem sznurka, kogutek okręca się a czasem i porusza skrzydełkami. W niektórych okolicach kraju na wózku obok kogutka znajdują się różne figurki, mające oznaczać bądź świętych, bądź znów zupełnie pocieszne postacie. Czasem w tym pochodzie obok chóru chłopców brała udział i muzyka. Śpiewając o kogutku, o Męce Pańskiej i o dyngusie, udęgusie, albo i o śmiguście, ciągną chłopcy wioską „po wykupie" co znaczy, że gospodynie muszą się im wykupić.

Obchód kogutka jest zwyczajem wiosennym połączonym w pieśniach o Męce Pańskiej z Wielkanocą.

Czysto wiosennym obchodem, pamiętającym jeszcze czasy pogańskie, jest gaik, albo jeszcze inaczej go zwą — maik, nowe latko.

Gaik jest to drzewko, czy gałąź ukwiecona, a najczęściej wierzchołek z trzyletniemi odroślami gałęzi świerka czy sosny, przybrany wstążkami i kwieciem. Z drzewkiem tym ciągną w poniedziałek wielkanocny wiejskie dziewczęta tak samo od domu do domu, śpiewając pieśń o gaiku. Dawnemi czasy obnoszenie gaików poprzedzało topienie w rzece bałwana, wyobrażającego zimę. Gaik gdzieniegdzie jest obchodzony w maju. Dziewczęta z drzewkiem są gościnnie obdarzane przez gospodynie, bo są one jakby zapowiedzią nadchodzącego lata. W niektórych okolicach kraju wielkanocne pochody z kogutkiem i gaikiem po skończonem obejściu schodziły się razem ku wspólnej zabawie tanecznej.

W Krakowie mamy obchód Rękawki. Stary to zwyczaj wielkanocny, polegający na gromadnej wędrówce do kopca Krakusa, wokół którego odbywały się różne gry młodzieży szkolnej, połączone z obdarowaniem ubogiej dziatwy. Jeszcze dziś Rękawka jest, choć w zmniejszonym rozmiarze, tradycyjnie obchodzona. W dawnej królewskiej stolicy Polski i w jej okolicy obwożą jeszcze czasem baranka bądź tracza. Na skrzynce między dwoma kołami stoi baranek drewniany, umajony choiną i bukszpanem. Baranek trzyma w przednich łapkach piłę do rżnięcia drzewa. Zamiast baranka bywa czasem umieszczony tracz. Tracz czy baranek za poruszeniem kółek kiwa się, a wtedy piła chodzi, a więc — jakby rżnęła. Obok baranka umieszczają niekiedy i kogutka z gliny, pomalowanego na żółto, z piórkami w ogonie. Tracz czy baranek ma wyobrażać Pana Jezusa, który pomagał w ciesielce Św. Józefowi.



W Poznaniu chodzą na Wielkanoc „po wykupie" z niedźwiedziem, a jest nim chłopak okręcony słomą. Jest to zresztą zwyczaj z pewną odmianą, równie stosowany i na Boże Narodzenie.

W Lublinie i okolicy jego prawie zapomnieli już o zwyczaju pochodu z osłem ze słomy.

Różne też z okresem Wielkanocnym związane są pomniejsze zwyczajowe wierzenia i zabobony. Niezawsze daje się im wiarę, ale już przywykło się do nich. Np. w Lubelskiem, gdy kura zjada okruszyny ze święconego — to podobno będzie piała, jak kogut. Pies znów czy kot, który je kość z mięsa ze stołu Wielkanocnego zabezpieczony już jest od wścieklizny. Ten sam zabobon znany jest w Kaliskiem i sieradzkiem. W gnieźnieńskiem i na Kujawach, tu i owdzie po Rezurekcji pławią konie, ma to być znów środek przeciw ukąszeniom bąków w lesie. W Poznańskiem, szczególnie w jego zachodniej części, zachował się na wsi zwyczaj wtykania w oziminę, po powrocie z nabożeństwa wielkanocnego krzyżyków z ciernia. Czynią to w nadziei bujniejszego wzrostu plonu. W całej prawie Wielkopolsce jest dość pospolity zwyczaj wyścigów do domu po Rezurekcji, kto będzie pierwszy, ten też pierwszy skończy żniwa. Pewna odmiana tego zwyczaju jest na Mazowszu, bo zwycięzcy wyścigu ma się dobrze chować bydło. Ważnym szczegółem wielkanocnym jest święcone. Otóż na Mazowszu przy pieczeniu ciasta gospodyni nie powinna do wyjścia go z pieca nawet na chwilę przysiąść, bo inaczej ciasto opadnie.

J. Milewski.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

KONFERENCJA W STRESIE

Zjazd premjerów i ministrów spraw zagranicznych Anglji, Francji i Włoch, odbyty pod przewodnictwem Mussoliniego, nie usunął wprawdzie chmur, jakie w ostatnich czasach zawisły nad Europą, doprowadził jednak do pewnego uzgodnienia stanowiska Anglji i Francji w stosunku do Niemiec.

Na zjeździe tym ustalono, iż trzy mocarstwa wystąpią wspólnie w Genewie, popierając wystąpienie Francji przeciwko pogwałceniu Traktatu Wersalskiego.

Zastanawiając się nad sytuacją Europy Wschodniej, trzy mocarstwa uchwaliły prowadzić dalej rokowania, zmierzające do zapewnienia bezpieczeństwa przez doprowadzenie do skutku porozumienia z Niemcami, z Rosją, Polską i państwami Małej Ententy.

Specjalną uwagę poświęcono Austrji i raz jeszcze zaakcentowano konieczność utrzymania niepodległości i integralności tego kraju.

W wydanym po konferencji komunikacie pewną sensację stanowi ustęp o możliwości rewizji traktatów pokojowych, dotyczących granic Rumunji, Jugosławji i Węgier. Mocarstwa — jak głosi komunikat — postanawiają zalecić państwom zainteresowanym zbadanie tej sprawy, celem załatwienia jej drogą umowną w ramach ogólnych i regjonalnych gwarancji bezpieczeństwa. Wreszcie przedstawiciele trzech mocarstw wyrazili chęć „przyłączenia się do każdego wysiłku natury praktycznej, zmierzającego do międzynarodowego uzgodnienia zmniejszenia zbrojeń".

Bezpośrednio ze Stresy ministrowie spraw zagranicznych Anglji, Francji i Włoch wyjechali do Genewy na nadzwyczajną sesję Ligi Narodów, na której rozważane ma być odwołanie się rządu francuskiego w sprawie pogwałcenia przez Niemców Traktatu Wersalskiego. Uzgodnienie stanowiska w tej sprawie trzech mocarstw przesądza uchwałę, jaką powziąć może Liga Narodów. Oczywiście uchwała ta nie będzie wiążąca dla Niamców, jako nie należących do Ligi Narodów, stanie się ona fundamentem do dalszych narad pomiędzy zainteresowanemi państwami i do pertraktacyj, jakie będą one musiały przeprowadzić z rządem Rzeszy.

Sprawa ta będzie przedmiotem wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych Lavala, który po Genewie wybiera się do Warszawy i Moskwy, a w powrotnej drodze odwiedzić ma również Berlin.

Po zjeździe w Stresie, obradach w Genewie i wizytach w Warszawie, Moskwie i Berlinie, zapowiadają jeszcze jedną konferencję w Londynie. Zaproszeni być mają na nią obok przedstawicieli trzech mocarstw: Rosja, Polska i Niemcy. Konferencja ta ma za zadanie doprowadzenie do skutku porozumienia państw, które nie mogły między sobą uzgodnić swego stanowiska co do wysuwanego przez Sowiety t. zw. Paktu Wschodniego.

ŚLUB GOERINGA

W dniu 11 b. m. odbył się ślub premjera Prus Goeringa z artystką dramatyczną Emmą Sonnemann. Sama uroczystość ślubna, a następnie uczta weselna była urządzona z niezwykłym przepychem i przypominała dawne uroczystości dworskie.

Goering otrzymał od poszczególnych organizacyj hitlerowskich niezwykłą ilość podarunków. Wśród darów nie brakło i rzeczy niezwykłych: oto przywódca partji narodowo-socjalistycznej Frankoni przesłał Goeringowi w podarunku pięknie oprawny zbiór anegdot, karykatur i dowcipów ludowych, krążących po Niemczech o pruskim premjerze.

ECHA IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Koło P. W. L. Niepołomice, okr. Lwów obchodziło dzień Imienin Wodza Narodu uroczystą akademją i defiladą. Zamieszczone poniżej zdjęcie przedstawia pluton P. W. L. przed wymarszem na defiladę na tle starożytnego zamku w Niepołomicach, zbudowanego w r. 1358 przez króla Kazimierza Wielkiego.

POŻYCZKA INWESTYCYJNA

Subskrypcja 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej rozpoczęta została w dniu 11 kwietnia r. b. i wzbudziła w Warszawie szczególnie wielkie zainteresowanie wśród sfer pracowniczych. Poszczególne organizacje pracownicze i urzędnicze na odbytych zebraniach uchwalają jednomyślnie wziąć udział w subskrypcji, wychodząc ze słusznego założenia, iż pożyczka inwestycyjna, przeznaczona na budowę dróg w Polsce, na regulację rzek, rozbudowę sieci kolejowej i inne inwestycje, da pracę tysiącom bezrobotnych, przyczyni się do zmniejszenia powszechnego kryzysu i podniesie dobrobyt Polski.

Jedni z pierwszych na apel państwa pośpieszyli leśnicy, jak to donosimy na innem miejscu, cytując uchwałę lwowskiego Koła P. W. L. Pozatem w pierwszym dniu subskrypcji zgłosiły gotowość poparcia Pożyczki Inwestycyjnej organizacje kolejowe, poszczególne Koła Rodziny Urzędniczej, pracownicy P. K. O., Funduszu Pracy, poszczególnych ministerstw i instytucyj.

Aby ułatwić subskrypcję drobnym ciułaczom, wnoszącym część ceny Pożyczki Inwestycyjnej obligacjami Pożyczki Narodowej, delegat do spraw Pożyczki Inwestycyjnej zarządził, aby przelewy obligacyj Pożyczki Narodowej na członków rodzin były dokonywane niezwłocznie w biurze Komisarza Generalnego pożyczki — w Ministerstwie Skarbu w Warszawie

Jednocześnie Urząd Długów Państwa (Warszawa, ul. Rymarska Nr. 1) wymienia większe odcinki obligacyj Pożyczki Narodowej na mniejsze. W ten sposób każdy posiadacz Pożyczki Narodowej może połowę jej wpłacić na obligacje Pożyczki Inwestycyjnej, zobowiązując się uiszczenia reszty należności w dziesięciu ratach.

Podkreślić należy, iż płacący ratami nie tracą możności brania udziału w losowaniu wygranych w dniach 1 września r. b. i 2 stycznia roku przyszłego.



Pluton P. W. L. Koło Niepołomice (Okrąg Lwów).

W NASZYCH INSTYTUCJACH

P. W. L. LWÓW NA POŻYCZKĘ INWESTYCYJNĄ

Członkowie Koła P. W. L. we Lwowie na zebraniu odbytem w dniu 10 kwietnia r. b. jednomyślnie uchwalili zgłosić swój udział w ogłoszonej przez Rząd Rzeczypospolitej 3% Premjowej Pożyczce Inwestycyjnej, oddając jednocześnie obligacje wraz z ewentualną wygraną na wyłączną własność P. W. L. Członkowie Koła apelują jednocześnie gorąco do wszystkich kół P. W. L., by każde na swoim terenie przyczyniło się do tej, tak potrzebnej dla Państwa naszego, akcji.

WAKACJE NAD MORZEM

Zarząd Główny „Rodziny Leśnika" wydzierżawił w roku bieżącym od Toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych 10-pokojowy dom mieszkalny na Helu oraz nadmorską parcelę gruntową w Poczerninie, gmina Wielka-Wieś.

Parcela Poczernino stanowi dobry teren obozowniczy. Projektowane jest postawienie na niej tanich domków campingowych dla młodzieży starszej i członków rezygnujących z większych wygód. Celem zorjentowania się, na ile osób należałoby pobudować na sezon bieżący domki campingowe, Sekcja Zdrowotno-Wypoczynkowa Oddz. Warszawskiego prosi o zakomunikowanie jej, wiele przypuszczalnie osób reflektowałoby na pobyt w Poczerninie. Domki campingowe będą wyposażone w najniezbędniejsze umeblowanie, pościel jednak należy przywieźć ze sobą. Restauracje i pensjonaty mieszczą się o ½ km. od obozu.

ZEBRANIE TOWARZYSKIE KOŁA RODZINY LEŚNIKA W WARSZAWIE

Celem rozbudzenia współżycia towarzyskiego i kulturalnego członków Rodziny Leśnika, Koło Rodziny w Warszawie przystąpiło do zorganizowania cyklu zebrań towarzyskich i wieczorów dyskusyjnych urozmaiconych produkcjami muzycznemi i wokalnemi.

Pierwsze z tego cyklu zebranie towarzyskie, urządzone staraniem Sekcji Kulturalno - Oświatowej Koła, odbyło się w gmachu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w dniu 13 b. m.

Zebranie zagaił w zastępstwie przewodniczącej Koła p. inż. St. Schabiński, poczem p. Halina Młodzianowska, laureatka turniejów krasomówczych młodych prawników, wygłosiła z niezwykłą swadą interesującą prelekcję na temat „Prawo a kultura mas". Na wysokim poziomie artystycznym produkcje wokalno - muzyczne wykonały pp. E. Przedpełska i St. Wilsonowa oraz p. T. Barszczewski.

W miłym i serdecznym nastroju zebranie przeciągnęło się do późnego wieczoru.

Zebranie zaszczycili swoją obecnością pp. dyrektorostwo A. Loretowie.

Następny wieczór odbędzie się w pierwszej połowie maja r. b.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. FRANCISZEK ROMANOWICZ.



Z szeregów Administracji Lasów Państwowych ubył człowiek o wysokich zaletach serca i umysłu. Ubył nieprzeciętnej miary niestrudzony bojownik o wywalczeniu lasom polskim lepszej przyszłości i postawienia sprawy leśnictwa na właściwym poziomie w społeczeństwie.

Urodzony w roku 1901 jako syn leśnika już w młodzieńczych latach traci rodziców, zapoznając się z bolesnemi przeżyciami, które jakkolwiek nie złamały hartownej duszy, to jednak wpłynęły na rozwinięcie swej wrażliwości.

Szkołę średnią kończy chlubnie, zapisując się następnie na Wydział Leśny S.G.G.W. w Warszawie.

W czasie rozbrajania Niemców w roku 1918, jako 17-letni młodzieniec wstępuje do tworzącej się armji polskiej, skąd zostaje zwolniony w celu kontynuowania studjów. W roku 1920 wstępuje po raz drugi, jako ochotnik do armji, walcząc na froncie w szeregach 201-go pułku art. polowej. Mimo słabego zdrowia, już w 3-cim dniu służby na własną prośbę wyrusza na front.

Wyższe nauki ukończył w 21 roku życia, uzyskując stopień Inż. Leśnika.

Po ukończeniu studjów wyższych, rozpoczyna swą pracę fachową w Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie.

Przechodząc od najniższych szczebli służbowych, w twardej i żmudnej pracy w zakresie urządzenia gospodarstwa leśnego wkrótce daje się poznać, jako jednostka wyróżniająca się ponad przeciętną miarę głęboko i poważnie ujmująca zagadnienia zagospodarowania lasów.

Zostaje mianowany Kierownikiem Drużyny Urządzeniowej i na tem stanowisku po reorganizacji Administracji Lasów Państwowych prowadzi urządzenie niektórych jednostek specjalnie ważnych dla interesów gospodarstwa leśnego.

Delegowany następnie do Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych pełni obowiązki zastępcy Naczelnika Wydziału Urządzenia gospodarstwa leśnego, gdzie z powierzonych mu trudnych zadań wywiązuje się zawsze chwalebnie.

Odsunięty od życia długą i ciężką chorobą, pomimo cierpień fizycznych do ostatniej chwili życia opracowuje poszczególne działy instrukcji urządzenia gospodarstwa leśnego, według uprzednio ułożonego przez siebie programu.

Nieprzeciętny umysł, obejmujący szerokie horyzonty oraz serce żyjące nadzieją ukończenia rozpoczętej pracy — pomimo słabnących z każdym dniem sił, nie pozwalały na jej przerwanie jak długo, ręka władała piórem.

Umarł na posterunku, jak żołnierz w dniu 30 marca 1935 r. w rodzinnem miejscu Sadownem, gdzie też został pochowany na miejscowym cmentarzu. Żegnany przez zwierzchników oraz przyjaciół i kolegów zostawił po sobie jaknajlepsze wspomnienia oraz szczery żal, jako chluba młodego pokolenia leśników Odrodzonej Polski.

Ś. P. MICHAŁ POLAKOWSKI



Podreferendarz Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych

zmarł dnia 10 kwietnia 1935 roku.

Ś. P. Michał Władysław Polakowski, urodz. dn. 28.VII 1896 r. w Żółkwi, ppor. rezerwy W. P., uczestnik walk o obronę Lwowa, Kresów Wschodnich i wojny 1920 roku, rozpoczął służbę w administracji lasów państwowych od dnia 1.II 1923 roku, jako urzędnik Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, następnie przeniesiony został do Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w Warszawie.

W ciągu swej pracy w administracji lasów państwowych dał się poznać jako sumienny i gorliwy pracownik. Wysokie zalety charakteru i serca zjednały mu u przełożonych oraz wśród koleżanek i kolegów pracy ogólne uznanie i szacunek.

Przedwczesny zgon wytrącił z szeregów leśnictwa polskiego pracownika oddanego gorąco sprawie, której służył.

DLA PAŃ

PORADNIK GOSPODARSKI NA ŚWIĘTA

Nadchodzą święta Wielkanocne.

Święta Wielkanocne, w których tradycją uświęcone są zimne potrawy, dając możność dwu lub trzydniowego odpoczynku od gotowania gospodyni i służbie, stanowią niejako nagrodę za trudy, poniesione przy przygotowaniach. Nastręczają się jednak trudności przy kilkudniowem przechowaniu przyrządzonych potraw.

Aczkolwiek jest już zwyczajem, od dawna zarzuconym, przechowywanie ciasta do Zielonych Świątek, co było ambicją naszych babek, miło jest jednak na przewodnią niedzielę podać w stanie świeżym mazurki i babę świąteczną.

Chcąc ciasto utrzymać w świeżości i smaku, musimy zapobiedz wysychaniu. O ile posiadamy zamykane pudła blaszane, wstawiamy w nie ciasto, w braku powyższych, można ciasto umieścić w formach lub blachach, w których było pieczone, przykrywając je na wierzchu płótnem lekko nawilgoconem i stawiając w możliwie chłodnem miejscu.

Również mięsa i wędliny lepiej jest powiesić, obwiązując napoczęty krajaniem plasterków koniec woskowym papierem, w celu uchronienia od kurzu i obeschnięcia.

Z pozostałych resztek mięsiwa (szynki, schabu i t. p.) i sosów można przyprawić w dni poświąteczne doskonały bigos, z resztek indyka smaczną potrawkę.

Dla zrównoważenia większego niż zwykle spożycia mięsnych potraw bardzo potrzebna i wskazana jest duża ilość kompotów i sałatek z jarzyn.

Jako bardzo smaczną i posiadającą specjalnie dużo wartości witaminowych można zastosować sałatkę z jarzyn surowych, której przepis poniżej podajemy.

½ małej główki włoskiej kapusty,
2 małe marchwie,
2 jabłka,
1 ogórek (o ile jest w domu),
½ małej cebuli,
¼ selera,
2 cytryny,
sól,
cukier.

Wszystkie jarzyny cienko poszatkowane zalać sokiem z 2 cytryn, dodać soli i cukru do smaku, przyprawić najmniej na 4 — 5 godzin przed podaniem. Resztę dopowiedzą radjowe audycje dla kobiet, które odbywają się codziennie o godzinie 12 m. 45 z wyjątkiem niedziel i poniedziałków.

Z. M.

ŚWIĘTO LASU JEST POTĘŻNYM ŚRODKIEM PROPAGANDY LASU I LEŚNICTWA WŚRÓD SPOŁECZEŃSTWA. POPIERAJCIE „ŚWIĘTO LASU", WPŁACAJĄC SKŁADKI NA KONTO W P. K. O. Nr. 87349 RACHUNEK OBCHODU „ŚWIĘTA LASU".

KĄCIK ROZRYWKOWY

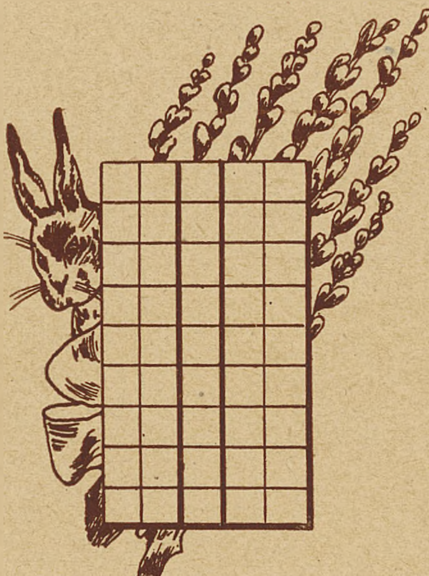
pod kierownictwem Warsz. Klubu Szaradzistów.

SZARADA

Kiedyż już nareszcie
minie ten *dwa - czwarty?*
Z kłopotów i biedy
aż nam głowa pęka!...
Stał się tak *raz - trzeci*
złośliwy, uparty, —
że wytrzymać *raz* z nim —
to zaiste męka!...
Trzecie już spłynęły
dawno hen do morza,
ciepło je już bowiem
spędziło z wód rzeki, —
a nam życia jakoś
nie rozjaśnia zorza...
Raz - drugi ten los nasz!...
Czy tak będzie wieki?...

L. Ciesielski (czł. Kl. Sz.).

LOGOGRYF



Proszę wpisać w kratki rzędów poziomych figury dziewięć wyrazów 5-literowych wedle następujących znaczeń.

1. Lewar (winda do podnosz. ciężarów).
2. Dzida (kopja).
3. Mnogo (sporo).
4. Masyw (mocny).
5. Sznur (z pętlą do chwytania koni).
6. Klasy (sfery).
7. Norma (przepis).
8. Krasa (piękność).
9. Pejcz ((batożek).

Litery pionowego rzędu środkowego dadzą aktualne rozwiązanie, które podać można bez wyrazów pomocniczych. Jeśli bystry szaradzista jednak rozpatrzy się w literach podanych wyżej znaczeń wyrazów, odnajdzie także drugie rozwiązanie. *M. Wietrzny.*

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań *dwutygodniowy.*

ROZWIĄZANIE SZARADY Z Nr. 5:
Psikusy, psoty, — losu niecnoty.

Nagrodę książkową otrzymuje p. Wawrzyniec Zaręba z Warszawy. *M. Sł.*

HUMOR

ANEGDOTA

Klasycznym typem biurokraty austrjackiego był hofrat Karlinger.

Kiedyś Karlinger dostał order Franciszka Józefa I klasy.

— Co pan zrobił, żeby zasłużyć na tak wysokie odznaczenie? — spytał go ktoś.

— Nic — odparł hofrat — ale bardzo długo!

COŚ DLA BRODACZA

Do eleganckiego sklepu z konfekcją męską wchodzi młoda panienka.

— Chciałabym kupić jakiś upominek dla mego dziadka.

— Może krawat? — proponuje sprzedawca.

— Nie, mój dziadek ma długą brodę.

— Wobec tego radziłbym ciepłą kamizelkę wełnianą...

— Nie, mój dziadek ma bardzo długą brodę.

— A więc może parę pantafli rannych?

ETYKIETA

Księżna C... dzwoni na lokaja.

— Niech Jan pójdzie do pani hrabiny D..., która zachorowała wczoraj na grypę i dowie się, jak się pani hrabina czuje.

Po godzinie służący wraca.

— Dowiedział się Jan?

— Tak.

— No to może Jan odejść!

METAMORFOZA

Przeciętny bourgeois francuski wyobrażał sobie doniedawna bolszewika, jako dzikiego, krwiożerczego brodacza z nożem w zębach.

Obecnie między Francją a Sowietami zapanowały idylliczne stosunki. Wróciły dawne dobre czasy „entente cordiale". Rosja stała się najczulszym sojusznikiem Francji i... najpotężniejszym gwarantem pokoju.

W wyobraźni przeciętnego Francuza bolszewik trzyma dziś między zębami zamiast noża... gałązkę oliwną.

DOBRA RADA

Młoda malarka Halina K. zwierza się swej przyjaciółce:

— Dziwne, ale zawsze dzień przed wyjazdem czuję się niedobrze.

— To wyjeżdżaj o dwa dni wcześniej — radzi przyjaciółka.

SYSTEM DŹWIĘKOWY

Do komisarjatu policji wpada jakiś jegomość i melduje o kradzieży dokonanej w jego mieszkaniu w biały dzień, w momencie kiedy cała rodzina była zebrana w sąsiednim pokoju.

— Jakto — dziwi się dyżurny przodownik — i nic państwo nie słyszeli?

— Nie, panie przodowniku. Było to podczas obiadu i jedliśmy właśnie zupę!

PRZYJACIEL DZIECI

— Czy lubi pan dzieci? — spytał ktoś pana L...

— Tak, ale tylko niegrzeczne.

— Dlaczego?

— Bo je zaraz wyprowadzają z pokoju.

(„Express Poranny").

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł., ½ str. — 80 zł., ¼ str. — 45 zł., ⅛ str. — 25 zł.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

1864 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59.